

JESTEŚCIE WIELCY

6

Czuję się dumny, że znalazłem się w tak zacnym towarzystwie – powiedział prezes Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta Bogdan Aniszczuk.



SOMOSIERRA OŻYŁA

W dwusetną rocznicę szarży polskich szwoleżerów pod Somosierrą, w rekonstrukcji bitwy uczestniczyło dwóch sanoczan. To było widowisko!



– Szłam akurat do sklepu. Nagle patrzę, a spod okien domu sąsiada wydobywa się dym! Szybko zwołałam męża i pobiegłam do drugiego sąsiada. Wezwałam zaraz straż pożarną, ale na ratunek było już za późno – mówi ze smutkiem Agata Barzyk z Długiego. Samotnie mieszkający i obłożnie chory 68-letni Stanisław T. nie miał szans uciec przed żywiołem. Spłonął we własnym domu.

Do tragedii doszło w poniedziałek po południu. Straż pożarna odebrała zgłoszenie o pożarze drewnianego budynku mieszkalno-gospodarczego w Długiem o 15.23. Na ratunek wyruszyły natychmiast dwa zastępy i wóz operacyjny Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej sanockiej PSP oraz pięć zastępów OSP z Długiego, Nowosielec, Posady Jaćmierskiej i Jaćmierza. Wezwano również policję i pogotowie energetyczne.



DOROTA MERKARSKA

Silny wiatr sprawił, że ogień bardzo szybko rozprzestrzenił się na cały budynek. Mimo wysiłków strażaków, nie udało się uratować mężczyzny, który w nim mieszka.

Ogień szalał na wietrze

Pierwsi na miejsce zdarzenia dotarli strażacy z miejscowej OSP. Już wówczas widać było, iż szanse na uratowanie mężczyzny są niewielkie. – Pożarem objęta była kuchnia, przedpokój i stych na całej długości budynku. Sytuację komplikował silnie wiejący wiatr, który sprawił, że ogień bardzo szybko przeniósł się na elementy konstrukcyjne poddasza i bezpośrednio zagroził budynkowi gospodarczemu na sąsiedniej posesji – wyjaśnia st. kpt. Piotr Królicki, rzecznik prasowy sanockiej KP PSP.

Ratowali swój dobytek

– Robiłem w garażu, kiedy sąsiad zaczął krzyczeć, że się

pali. Wybiegłem, a tu chałupa obok cała w ogniu. Straż już była, ale do środka nie mogli wejść, bo wszystko płonęło. W pewnej chwili wywalilo okno i płomienie buchnęły na całego. Zaraz na brzozy wysoko je rzuciło. Poleciałem ratować krowy, bo obora zaledwie cztery metry oddalona od sąsiada. Trochę się poturbowałam, bo wyganiałem jak popadnie, aby tylko je uratować. Dobrze, że ogień nie przeniósł się na sąsiednie budynki, bo byłaby jeszcze większa tragedia – mówi mieszkający tuż obok Józef Dufrat.

Makabryczne odkrycie

Po ugaszeniu ognia strażacy weszli do spalonego budyn-

ku, gdzie w kuchni na łóżku znaleźli zwęglone zwłoki Stanisława T. Ich wstępnych oględzin dokonali policjanci i wezwany na miejsce pożaru prokurator. – Sąsiad od dawna chorował na raka, nie mógł chodzić. Nacierpiał się dużo. Jakby chodził, to może by się uratował, a tak nie miał szans... – dodaje pan Józef.

Dogaszanie i zabezpieczanie pogorzeliska trwało do 23. Strażacy musieli rozebrać groźący zawaleniem komin budynku, przerzucali też i przelewali wodą znajdującą się na strychu słomę. Dozór zlecono ochotnikom z miejscowej OSP, którzy w środę rano znów wkroczyli

do akcji, by jeszcze raz zalać wodą zgliszcza, które ponownie zaczęły się tlić.

Sam zaproszył ogień

Co było przyczyną pożaru? – Prawdopodobnie zaproszenie ognia. Wskazują na to ślady rozprzestrzeniania się pożaru, który miał swoje zarzewie w kuchni, gdzie ofiara spała – potwierdza st. kpt. Piotr Królicki. Wiadomo, że mężczyzna palił papierosy – możliwe, że właśnie ten natóg doprowadził go do zguby.

Joanna Kozimor

Kredyt zaMieszkanie

Negocjuj swój kredyt!

DOMINET BANK

Z kredytem zaMieszkanie kupisz i urządzisz mieszkanie!

Sanok, ul. Jagiellońska 7, tel. (13) 461 02 95/96

www.dominet.pl

FORTIS BANK

PBS Bank
Podkarpacki Bank Spółdzielczy

pomyśleliśmy o Tobie i Twojej rodzinie

szybki kredyt gotówkowy

Specjalnie dla Ciebie i Twojej rodziny przygotowaliśmy atrakcyjne warunki

- kwota kredytu nawet 20 tys. zł
- ubezpieczenie w prezencie
- taniej dla stałych Klientów

ubezpieczenie kredytu w prezencie

Szczęście w chmurach, czyli wyprawa życia

Czy 11-godzinny marsz pod górę przy kilkustopniowym mrozie i huraganowym wietrze może przynieść satysfakcję? Owszem, o ile prowadzi do celu. A jeśli celem tym jest w dodatku Aconcagua – najwyższy szczyt Ameryki Południowej (6962 m), zaliczany do Korony Ziemi, to satysfakcja przeradza się w dumę i poczucie sukcesu. Ma do nich pełne prawo Stanisław Sieradzki, 52-letni sanoczanin, który przed dwoma tygodniami powrócił z wyprawy na argentyńską „Ankę”.

Z wykształcenia i zawodu geolog od 23 lat związany z sanocką „Naftą”, z zamiłowania przewodnik górski i wieloletni działacz PTTK, który połączył też bakcyła alpinizmu. Choć za najpiękniejsze góry na świecie uważa Bieszczady, w których zna niemal każdą ścieżkę, nie stroni od zdobywania innych, które stawiają znacznie wyższe wymagania. Przewędrował Sudety, Czar-

nohorę i Gorgany w Karpatach Wschodnich, Alpy Julijskie i Dolomity, zdobył Grossglockner (3798 m) w Wysokich Taurach i Elbrus (5643 m) – najwyższy szczyt Kaukazu. Kiedy więc latem 2008 roku w tyskim klubie wysokogórskim „Annapurna” zrodził się pomysł zdobycia Aconcagui, nie wahał się ani chwilę. Tym bardziej, że wyprawę miał poprowadzić Robert Rozmus – doświad-

czony himalaista, a zarazem najmłodszy polski zdobywca Korony Ziemi (najwyższych szczytów na 7 kontynentach).

– Nie przygotowywałem się jakoś specjalnie do tej wyprawy – stale chodzę po górach, więc kondycja nie brakuje. Uzpełniłem jedynie specjalistyczny sprzęt, bo na takich wysokościach nieodzowna jest porządna puchowa kurtka, rękawice, buty, raki i dobry śpiwór. Sporo czytalem na ten temat, wiedziałem więc, czego się spodziewać – że nocą, mimo że to pełnia lata – temperatura spada do minus 27 stopni C, w dzień wynosi około -5, że trzeba uważać na słońce i silne, suche wiatry, które stanowią największą udrękę – mówi pan Stanisław.

Dokończenie na str. 7

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:

GANIMY: Administratorów osiedli mieszkaniowych za kompletny brak zainteresowania stanem przyblokowanych parkingów, które nadal toną w śniegu. Tym samym sprawiają kierowcom duże problemy z parkowaniem, a także i dojściem do samochodów. Kierowcy klną na władze spółdzielni, te z kolei odpierają ataki, twierdząc, że parkującym też by się nic nie stało, gdyby wzięli topaty i odśnieżyli sobie swój parking. Nie wnikając, kto ma rację, proponujemy przy każdym takim parkingu postawić tabliczkę z napisem: „Za stan parkingu odpowiada Spółdzielnia Mieszkaniowa xxx”, albo Wspólnota Mieszkaniowa, albo Komitet Blokowy itp. Niech przynajmniej będzie wiadomo, na kim psy wieszają.

CHWALIMY: Radnych Sejmiku Wojewódzkiego za przyznanie wkładu własnego do zwyczajnego projektu sanockiego MBL pn. „Rynek Galicyjski” w kwocie 6,2 mln złotych. Czynnikiem to, doceniono naprawdę znakomity projekt z dziedziny dziedzictwa kulturowego, a przy okazji zrehabilitowano się za wykreślenie tegoż projektu z wieloletniego planu inwestycyjnego województwa przez radnych poprzedniej kadencji. Do kronik MBL-u i Sejmiku Podkarpackiego przejdzie wystąpienie radnego F., który uzasadnił swój brak akceptacji dla projektu kojarzeniem się jego nazwy z „SS Galicien”. Śmiała się wówczas z tego cała Polska, która dziś podziwia Ministerstwo Kultury i Sejmik Wojewódzki za docenienie świetnego projektu. Okazał się jedynym z Podkarpacia, który przebił się do ścisłego finału i jednym z ośmiu z całego kraju, które uzyskały duże pieniądze na realizację.

emes

Pani Alma ma 103 lata

Przyjaciele mówią o Niej: dobra, radosna i kochana. Ile w Niej miłości i pogody ducha... 27 lutego pani Alma Bekierska obchodzi 103 rocznicę swoich urodzin.

– Krząta się po domu, trochę gospodarzy, przyjmuje gości. A ze zdrowiem u pani Almy jest różnie, miewa dobre dni, ale czasem zdarzają się i te gorsze. Ale zawsze jest pogodna, życzliwa dla innych – mówi o Jubilatce p. Janina Hess, będąca częstym gościem pani Almy. A sama Jubilatka zapytana o receptę na długowieczność odpowiada: – Chyba humor i pogoda ducha. Trzeba też kochać ludzi i ufać Bogu. I chyba taka jestem.

Drożej pani Almie życzymy dużo, dużo zdrowia.

emes



MARIAN STRUŚ

Foto śmieszki



Lepiej się tu czuję niż w Hotelu Poselskim, słowo daje....

Gdybym Panię wcześniej znał, ten hotel nie nazywałby się „BONA”, ale „KRÓLOWA ELŻBIETA”.

Ptaki jadły dzieciom z ręki

Liga Ochrony Przyrody przeprowadziła kolejną akcję dokarmiania ptaków. Do pomocy zaproszono dzieci z zerówki przy Szkole Podstawowej nr 4, które miały masę radochy, „częstuując” chlebem łabędzie, kaczki i mewy.



Dokarmianie ptaków była dla dzieci z „czwórki” świetną zabawą. A zarazem nauką.

Na Sanie w okolicach Białej Góry żyje sporo ptaków, ale dopiero gdy spłyną w jedno miejsce, widać, jak jest ich wiele. Skuszone smaczkowym chlebem w mig pojawiły się przy brzegu. Stado liczyło chyba ze sto ptaków – najwięcej było kaczek, niewiele mniej łabędzi, sporadycznie trafiły się też mewy, których obecność w Sanoku dla niektórych

może być zaskoczeniem. Ptaki nie bały się ludzi, część łabędzi nawet „jadła z ręki” dzieciom, dla których tak bliski kontakt ze zwierzętami był nie lada atrakcją.

– Wzięliśmy dzieci do udziału w naszej akcji, bo trudno o lepszy sposób zaszczepienia w nich miłości do przyrody. Bawili się świetnie i na pewno wkrótce znów będą chciały przyjść nad rzekę

z rodzicami. Akcja możliwa była dzięki piekarni pana Jadczyżyna, który przekazał nam 160 bochenków chleba. Oczywiście, ptaki dokarmialiśmy nie tylko za marketem Carrefour, ale także w kilku innych miejscach – podkreślił Ryszard Rygliszyn, wiceprezes Zarządu Okręgu Bieszczadzkiego LOP.

Przy okazji akcji pojawiła się jednak wątpliwość, czy dzikie ptaki rzeczywiście należy dokarmiać samym chlebem, niezawierającym witamin. Ostatnio słychać bowiem doniesienia o tym, że przekarmiane łabędzie chorują na krwotoczne zapalenie przewodu pokarmowego, co czasem kończy się ich śmiercią. – Takie ryzyko istnieje tylko w przypadku karmienia ptaków chlebem suchym czy spleśniałym. My mieliśmy stosunkowo świeży. Specjalne mieszanki witaminowe dla ptaków są drogie i po prostu nie stać nas na ich zakup. Gdyby jednak jakiś urząd chciał się sfinansować, to w każdej chwili jesteśmy w stanie zorganizować kolejną akcję – zaznacza wiceprezes Rygliszyn.

B. Błażewicz

„TS” pyta...

To nie my, to „Sokół”

Na pytanie „TS”: „Jak długo jeszcze straszydłem Sanoka będzie konstrukcja b. lodowiska przy ulicy Mickiewicza?” odpowiada zastępca burmistrza STANISŁAW CZERNEK.

– To zależy od działaczy Towarzystwa „Sokół”, nie od nas. Wydłużanie w czasie sprawy jest spowodowane tym, że próbują oni sprawę własności załatwić drogą administracyjną. A tego tak się nie da. Myśleli, że uda się im uchylić jakąś decyzję i natychmiast staną się właścicielami nieruchomości. Tymczasem uchylene decyzji administracyjnej stworzyło jedynie lukę, którą teraz rozstrzygnąć musi sąd. Zarząd „Sokoła” przed sądem musi bowiem udowodnić swoje prawa do tych działek. I to nie przy pomocy niewiarygodnych kserokopii, ale prawnych dokumentów. Nie słyszałem, aby „Sokół” złożył w sądzie wniosek w tej sprawie. Z informacji, jakie posia-

dam, wynika, że ogranicza się do pisania odwołań, które lapidarnie można by ująć w zarzut: „dlaczego jakiś urzędnik nie zechciał wpisać ich do ksiąg jako właściciela nieruchomości”. Tymczasem urzędnicy Starostwa Powiatowego nie mają takich kompetencji, aby potwierdzać czyjąś własność. Akt ewidencji gruntów nie jest przydziałem własności, jest jedynie potwierdzeniem stanu prawnego, który wymaga udowodnienia w innym trybie.

Tak więc ruch należy do Towarzystwa „Sokół”. Muszą przedłożyć sądowi dokumenty, które wykluczą, że od czasu otrzymania nieruchomości do dnia dzisiejszego nikt nie stał się ich



ARCHIWUM TS

właścicielem itp. Ile to zajmie czasu, trudno powiedzieć. Nie wiadać działań świadczących o tym, że coś się dzieje. I to jest największy ból, gdyż nikt nam nie wróci straconego czasu. Dziś, w tym miejscu, stałaby już piękna galeria z dużym parkingiem. Był to czas inwestycyjnej prosperity, byli chętni inwestorzy. Stoi straszak, przynoszący miastu wstyd. I to wszystko.

emes

Ustałą czy kłusował

Funkcjonariusze Posterunku Policji w Komańcza podczas wykonywania czynności służbowych znaleźli u jednego z mieszkańców – 35-letniego Andrzeja Ś. nielegalnie posiadaną przez niego broń.

Okazało się, że jest to w pełni sprawny sztucer myśliwski „Brno 98” o kalibrze 30-06. W sprawie tej zostało wszczęte postępowanie. Jednym z jego wątków będzie sprawdzenie, czy zarekwirowaną broń wykorzystywano do celów kłusowniczych. //

**CZYTELNIKU
ZGŁOŚ SYGNAŁ!
013-464-27-00**

Ukradli ...pizzę

Policjanci z sekcji kryminalnej sanockiej KPP ustalili i zatrzymali dwóch sprawców kradzieży pizzy oraz torby do jej przewozu.

Do zdarzenia doszło w nocy 13 bm. Dwóch mężczyzn zamówiło przez telefon pizzę, prosząc o dostarczenie jej przed jeden z bloków na ulicy Cegielnianej. Dostawca zrealizował zlecenie, nie otrzymał jednak zapłaty. Sprawcy wyrwali mu z rąk torbę z pizzą, po czym uciekli. Nie pozostali jednak bezkarni. Policjanci szybko ustalili ich i zatrzymali. Złodziejami okazali się dwaj mieszkańcy Sanoka w wieku 20 i 22 lat.

Choć sprawa z pozoru wydaje się błaha, obaj odpowiedzą za przestępstwo, za które grozi im kara pozbawienia lub ograniczenia wolności do 5 lat. //

Rubryka pod psem

Zaginął bez wieści

Spółeczne Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami poszukuje labradora, który zaginął w ubiegły czwartek (19 bm.) w rejonie ulicy Okrzei.

Pies jest młody, ma białą sierść, a na szyi charakterystyczną obrozę z czarnym obrzeżem. Osoby mogące udzielić informacji na temat zwrócić proszone są o kontakt telefoniczny pod numerami: 0602-37-35-73 lub 013-463-00-95. //



ARCHIWUM PRYWATNE

Z POLICJI...

Sanok

* Niezaknięte drzwi mieszkania stały się okazją dla złodzieja, który z kieszeni kurtki Marcina C. ukradł dowód rejestracyjny bmw, dowód opłaty OC i 230 zł. Do kradzieży doszło 17 bm. na ul. Witosa.

* Z warsztatów ZS-2 przy ul. Stróżowskiej skradziono (18 bm.) 90 mb łańcucha o wartości 400 zł.

* Cztery kołpaki odkręcił (18/19 bm.) nieznan sprawca z opłatą corys zaparkowanego na przyblokowym parkingu przy ul. Rzemieślniczej. Poszkodowana Monika F. oszacowała straty na 296 zł.

* Chwilowa nieuwaga Piotra M. kosztowała go utratę telefonu komórkowego Nokia 5310 o wartości 350 zł. Do kradzieży doszło 19 bm. na ul. Traugutta.

* Kierujący skodą Antoni R. z powiatu sanockiego potrafił na przejściu dla pieszych małoletniego Dominika S., który z obrażeniami ciała trafił do szpitala. Kierowca był trzeźwy. Wypadek miał miejsce 20 bm. na ul. Lwowskiej.

* W lokalu gastronomicznym przy ul. Mickiewicza skradziono (22 bm.) telefon komórkowy Nokia N95 należący do Elżbiety S. Poszkodowana wyceniła straty na 840 zł.

* Tego samego dnia w podobnych okolicznościach została okradzona Agnieszka Sz. z powiatu sanockiego. Kobieta straciła torebkę z dokumentami, pieniędzmi i telefonem komórkowym o łącznej wartości 1015 zł.

* Policjanci sanockiej KPP ustalili sprawców kradzieży roweru górskiego, skradzionego 6 bm. na terenie hali „Arena”. Złodziejami okazali się: 18-letni Kamil K. i 17-letni Janusz R. z Sanoka oraz 18-letni Piotr W. z Zagórza. Tuż po kradzieży sprawcy sprzedali rower, którego wartość oszacowano na 1820 zł. Policjantom udało się jednak ustalić pasera, któremu odebrano jednośląd, zwracając go właścicielowi.

Gmina Komańcza

* Nieznany sprawca przywłaszczył sobie telefon komórkowy Nokia o wartości 500 zł należący do 14-letniego Leszka P., ucznia Gimnazjum w Rzepedzi. Aparat skradziono z plecaka na terenie szkoły.

Gmina Sanok

* Policja szuka złodzieja, który włamał się (17/18 bm.) do pomieszczenia gospodarczego na posesji Wojciecha K. w Mrzygłodzie, skąd skradł maszynę do mieszania zaprawy oraz szlifierkę kątową Boscha. Straty oszacowano na 2750 zł.

Gmina Tyrawa Wołoska

* W mieszkaniu Eugeniusza K. z Krecowa policjanci ujawnili i zabezpieczyli (23 bm.) nielegalnie posiadaną broń palną typu karabin oraz amunicję do tej broni.

Zarszyn

* Funkcjonariusze PP w Besku zatrzymali do kontroli drogowej (22 bm.) kierującego samochodem osobowym Mateusza W., u którego stwierdzono 0,588 promila alkoholu w wydychanym powietrzu.

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Marian Struś.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek-czwartek w godz. 8-16, piątek w godz. 8-15.30. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITEŁ” Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. 017 852 13 62.

Hu, hu, ha! nasza zima zła

Lutowy atak zimy i towarzyszące mu duże opady śniegu przebiły nawet temat numer jeden, jakim jest straszący zewsząd kryzys gospodarczy. Dziesiątki interwencji typu – „weźcie się za ten śnieg!” czy „postrąćcie wreszcie te sople” – każdego dnia stawia na równe nogi firmy odpowiedzialne za skutki opadów.



Dosypało, o dosypało. Aby nie dopuścić do tragedii, trzeba było odciążać dachy. Choć i to wcale nie jest takie bezpieczne.

Przed tygodniem w „Notowaniach” zganiliśmy odpowiedzialnych za śniegowy kataklizm na chodnikach, w tym także instytucjonalizowanych administratorów osiedli i budynków oraz prywatnych właścicieli posesji. Za bierność i niewywiązywanie się ze swoich obowiązków.

Tydzień, jaki minął od tamtego czasu, przyniósł pozytywne zmiany, choć do pełni szczęścia jeszcze bardzo daleko. Na głównych ulicach miasta pojawiły się ekipy i sprzęt do usuwania śniegu, a także specjalne dźwigi, z których zaczęto strącać zwisające sople. Przy nich spotkaliśmy strażników miejskich zabezpieczających teren taśmami i czuwających nad bezpieczeństwem przechodniów.

– Może nie wszyscy wiedzą, ale ostatnia dekada to dla nas wielka akcja „zima” – mówi Jerzy Sokołowski, komendant Straży Miejskiej. Prowadzimy nasilone patrole, wyławiając tych, którzy się ociągają z usuwaniem śniegu. W swej siedzibie każdego dnia odbieramy dziesiątki telefonów ze skargami na bezczynność administratorów. Oczywiście, interweniujemy. Piszemy, dzwoniemy,

przypominamy, uświadamiamy, w ostateczności straszymy. Z jaką reakcją się spotykamy? Powiem szczerze: różną. Początkowo było to takie: „odczepcie się! Nigdy nikt od nas tego nie wymagał...” Teraz już jest lepiej. Padają konkrety: „Proszę przyjechać za godzinę, będzie posprzątane!” – relacjonuje komendant.

Na liście upominanych pełny zestaw podmiotów: Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych, Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej, kilka Spółdzielni Mieszkaniowych, jeden z banków, Sąd Rejonowy, firma ubezpieczeniowa, parafia, wielu prywatnych właścicieli sklepów i domów prywatnych.

Niedziela, godzina 12.30. Blisko wjazdu na plac targowy przy ul. Lipińskiego leży starsza kobieta. Upadła na oblodzonym chodniku i płacze. Z ratunkiem spieszy jej mężczyzna. Podnosi ją, bierze pod rękę i idą, kuśtykając, w kierunku Autosanu. Przyglądamy się chodnikom wzdłuż ulicy. Są różne. Pięknie oczyszczone koło firmy ELBO, koło komisum samochodowego, ale już przy kościele, obok marketu „Ogród”, przy „Asie” czy

sklepie handlującym pokryciami dachowymi prawdziwy „sajgon”, jak określa to młodzież. Notuje to patrol Straży Miejskiej. Jeszcze dziś polecą upomnienia.

Sygnal z ulicy Krakowskiej: na oblodzonym chodniku upadła kobieta, ulegając przykremu kontuzji. Natychmiastowa interwencja u właściciela drogi – Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych. Początkowo zbywają, szybko jednak zmieniają zdanie, obiecując wysłanie specjalnej ekipy. Inny sygnal: dzwoni prezes jednej ze spółdzielni mieszkaniowych: duży sople spadł z dachu, uszkadzając czyjś samochód. – „Kto będzie za to odpowiadał” – pyta dyżurnego Straży Miejskiej. W odpowiedzi słyszy: „Pan, panie prezesie! Otrzymał pan od nas pismo z prośbą o pilne zlikwidowanie nawisów i sopli z dachu budynków. I co pan zrobił? Nic!” Kolejny telefon: „Na budynku mieszkalnym Cerkiewna 1 potężne sople. Jeden z nich o mało nie spadł na głowę osobie wchodzącej do sklepu”. To znany Straży temat. Trzech mieszkańców tego domu otrzymało pilne pismo



I chociaż od dni kłęski opadów minęło już sporo dni, a służby porządkowe pracują rzekomo non stop, po Sanoku nadal chodzi się fatalnie.

z żądaniem zajęcia się nim. Nie zareagowali. Trzeba to zrobić za nich. Telefon do Straży Pożarnej: „Przyjedźcie, to niebezpieczne”. Po 30 minutach jest specjalna zwyżka, jest Straż Miejska, są taśmy i pachołki zabezpieczają-

ce. Chwilę potem potężne sople lądują na ziemi. – Zdażyliśmy. Ale właściciele domu kara nie minie. Nie wolno im było tak zlekceważyć sprawy. Będą mieli nauczkę... – mówi komendant.

Sanoczenie zobaczyli, że coś się dzieje, że ktoś od nich zaczyna wymagać wykonanie tego, co jest ich obowiązkiem. – Nigdy tego wcześniej nie było. Widać to nie przelewki – słyszę opinię mieszkańca jednego z bloków należących do wspólnoty mieszkaniowej.

Komendant Jerzy Sokołowski jest zadowolony z przebiegu akcji „Zima”. – To była wspaniała lekcja pogładowa. Pokazała nam, jak bardzo ważną i odpowiedzialną jest nasza rola. Pokazała też, z kim dobrze się współpracuje. Na pewno ze Strażą Pożarną, z wydziałem gospodarki komunalnej Urzędu Miejskiego, z Sanockim Przedsiębiorstwem Gospodarki Mieszkaniowej. Gorzej z administratorami osiedli i prywatnymi właścicielami posesji. Ale i tu dostrzegamy dużą zmianę na korzyść. Tam, gdzie uderzamy, najczęściej jest już

W odpowiedzi na list otwarty Burmistrza

„Uderz w stół...”

Szanowny Panie Burmistrzu, z pewną dozą zaskoczenia przeczytaliśmy Pana polemikę w „Tygodniku Sanockim”. Nie jest naszym zamiarem porozumiewanie się poprzez łamy prasy. Ale skoro już wybrał Pan tę drogę...

W żadnej mierze nie było naszym zamiarem kierowanie pod Pana adresem jakichkolwiek uwag. Nie bardzo rozumiemy, z jakimi to inwektywami Pan polemizuje. Jakim to oszczerstwem i pomówieniem daje Pan odpór?

Słowa naszego listu, co zaznaczyliśmy, skierowane były wyłącznie do Pana Redaktora Mariana Strusia i dotyczyły tylko „Tygodnika Sanockiego”. Jak już kiedyś nadmieniliśmy, nie jest naszą intencją rozstrzygać, czy Pan jako funkcjonariusz publiczny złamał prawo. Chcieliśmy tylko skierować sprawę do kompetentnej osoby, jedynie władnej rozstrzygać takie kwestie – a jest nią właśnie rzecznik dyscypliny finansowej.

Pomimo różnicy zdań w niektórych sprawach nigdy nie podważaliśmy funkcji Burmistrza, jaką Pan sprawuje. W wielu kwestiach głosowaliśmy razem z Pańską grupą radnych. Tym bardziej dziwi język dyktatu, jakim się Pan posługuje: „Oczekuję zaprzestania forsowania oszczerstw, od-

stąpienia od nagminnego powtarzania nieprawd...”. Czy to wygląda jak dialog?

Opozycja jest właśnie po to, aby wskazywać uchybienia; dostrzegać słabe strony zamierzeń aktualnie rządzących i namawiać na wybór lepszych rozwiązań. Opozycja to taki ościel, który ma uwierać, aby władza się nie degenerowała, zapatrzona w „jedynie słuszny” punkt widzenia.

Czy będzie Pan miał odwagę, aby kiedykolwiek przyznać nam rację? Czy też będzie Pan pozostawał w zamkniętym kręgu własnych myśli i przekonaniu o nieomyślności swoich działań? To są, rzecz jasna, pytania retoryczne. Nie oczekujemy zatem na nie odpowiedzi. Niech słowa ustąpią miejsca działaniom, a podejrzliwość – dobrej woli.

Z poważaniem,

Roman Babiak, Janusz Baszak, Tomasz Chomiszczak, Andrzej Chrobak, Ryszard Karaczkowski, Wojciech Pruchnicki, Janina Sadowska, Maria Szalankiewicz-Skoczyńska, Henryka Tymoczko

Jacek Z. przed sądem

W ubiegłą środę w Sądzie Rejonowym w Sanoku odbyła się kolejna rozprawa w sprawie Jacka Z., byłego burmistrza Zagórza, którego prokuratura oskarża o przekroczenie uprawnień. Po przegranych wyborach w 2006 roku oskarżony miał polecić dwóm podwładnym przejrzeć list wyborców złożonych w tajnej kancelarii, do czego nie mieli uprawnień. Uzyskał w ten sposób informację, iż na jednej z list znajduje się podpis osoby przebywającej za granicą. Stało się to przyczynkiem do zakwestionowania wyniku wyborów przez Jacka Z. i złożenia protestu wyborczego.

W środę zeznania złożyli pierwsi świadkowie. Mariusz K. przyznał, iż to on poinformował burmistrza o rzekomo fałszywym podpisie. Ten z kolei poprosił, aby się o tym upewnić. Świadek zeznał, że udał się w tym celu do urzędnika, który miał klucze do tajnej kancelarii i poprosił go o udostępnienie spisu wyborczego. Urzędnikiem tym był Tadeusz B., który przyznał, że prośba kolegi go zaskoczyła i postanowił upewnić się, czy działa on rzeczywiście na polecenie burmistrza. Kiedy wóldar potwierdził, świadek otworzył tajną kancelarię, umożliwiając sprawdzenie list wyborczych. Tadeusz B. przyznał, że posiadał wiedzę o tym, że udostępnienie dokumentacji wyborczej jest niedozwolone, ale zrobił to, gdyż nie mógł odmówić prośbie przełożonego, a poza tym listy

wyborcze nie były właściwie zabezpieczone i – zdaniem świadka – nie spełniały warunków depozytu.

Taką linię obrony przyjął też obrońca oskarżonego mecenas Andrzej Podstawski. Chce on wykazać, że spis wyborców nie był depozytem i jako taki nie podlegał tajemności. Częściowo zbieżne z tym były również wyjaśnienia Stanisława L., byłego radcy prawnego w Delegaturze Państwowego Biura Wyborczego w Krośnie, który stwierdził, iż wydaje mu się, że osobno zapakowany spis wyborców nie stanowił depozytu. Prokuratura stoi jednak na stanowisku, że spis jest dokumentem wyborczym i niezależnie od tego, czy był depozytem czy nie, nie wolno go udostępniać osobom nieupoważnionym.

Kolejna rozprawa wyznaczona została na 5 marca o godz. 9. /jot/

Mieszkańcy zarządzają miasto

„Bunkier” nie jest ozdobą

Otwieramy dziś nową rubrykę, której nadaliśmy tytuł: „Mieszkańcy zarządzają miasto”. Czynimy to pod wpływem sporej ilości listów od Czytelników, w których zgłaszacie Państwo pewne rozwiązania dotyczące Waszych wyobrażeń związanych z wyglądem Sanoka, a często marzeń. Wynika z nich, że chcecie mieć wpływ na to, jaki będzie Sanok przyszłości. Oto jeden z listów, którego autor „projektuje” centrum miasta.



Po byłym Torsanie hala targowa jest chyba drugim straszliwym nie przynależącym miastu chluby. Może by rzeczywiście spróbować ją sprzedać, rozebrać i w tym miejscu wybudować coś ładnego? Pomysł nam się podoba.

Nie tak dawno z zadowoleniem przeczytałem w „TS” informację o kontynuacji projektu re-

ucieszyłem się, mając już przed oczyma obraz zbliżony do deptaka 3 Maja i Rynku. Póki co, wszystko jest to jeszcze na etapie planów, ale właśnie od planów trzeba zacząć. Wcześniej jednak pragnę przywołać jeszcze jedną opinię, która bodajże trzy miesiące temu pojawiła się na łamach „TS” i przeszła jakby niezauważona. Chodzi mi o nieszczęsną halę targową, która szpeci Sanok prawie tak samo jak słynny sokoli „Torsan”. Jeden z rozmówców, nie pamiętam kto to był, zaapelował wówczas, aby puścić na licytację działkę, na której znajduje się obecnie hala targowa i tereny do niej przyległe. Byłaby to szansa, aby z krajobrazu

śródmieścia zniknął ten wstrętny pomnik budownictwa socrealistycznego.

witalizacji śródmieścia. Była tam mowa o placu św. Michała, ulicy Piłsudskiego i ul. Grzegorza.

Uważam pomysł za genialny, ale należałoby do niego coś dodać. Otóż warunkiem sprzedaży należałoby uczynić wyburzenie „strupa” i wybudowanie na tym miejscu ładnej śródmiejskiej galerii handlowo-usługowej. A ponieważ miejsce jest niezwykle, można by się z inwestorem potargować i zobowiązać go do wybudowania obok, bądź pod ziemią, parkingu samochodowego. Też już taki projekt pojawił się kiedyś w „TS” i zniknął, jakby zapadł się pod ziemię. Należałoby go więc przywołać.

Moim skromnym zdaniem, pomysł jest świetny i na czasie. Dobrze byłoby transakcję tę przeprowadzić jak najszybciej, aby projekt rewitalizacji śródmieścia uwzględniał już tę inwestycję. Proszę o sygnał z Urzędu Miasta, jaka jest ocena tego pomysłu przez władze miejskie.

Z poważaniem Krzysztof C. (nazwisko znane redakcji).

Czekamy na Państwa opinie w tej i innych sprawach. Na kopertach, bądź w e-mailach, prosimy dodać tytuł: „Mieszkańcy zarządzają miasto”. Redakcja

PODZIĘKOWANIE
Składamy serdeczne podziękowanie za wsparcie finansowe naszej placówki

Panu Władysławowi Duszczyńskiemu – firma MONT-TOK,
Panu Januszowi Gładyszowi – P.W. EUREKA,
Państwu Helenie i Ryszardowi Kulmanom – P.H.U. SAMAN sc.
oraz firmie NAFTA GAZ SERWIS S.A. w Sanoku

Spoleczne Przedszkole Rodzinne w Czaszynie

Sygnaly Czytelników

Dlaczego poszły pod nóż?

– Jak tak dalej pójdzie, to Sanok stanie się niebawem betonową pustynią! – uważa jedna z naszych Czytelniczek, którą zbulwersowało wycięcie kilku akacji przy ulicy Daszyńskiego.



Tyle zostało po akacjach przy ulicy Daszyńskiego.

– Te akacje – trzy duże i dwie mniejsze – nikomu nie przeszkadzały, bo rosły w żywopłocie. Jeszcze w ubiegłym roku pięknie kwitły. Chodzę tamtędy codziennie do pracy i uwierzyć nie mogłam, kiedy zobaczyłam, że wycięto je do samej ziemi. Myślałam, że serce mi pęknie! Dzwoniłam w tej sprawie do UM, ale wszyscy pracownicy byli w terenie. Interweniowałam w LOP, ale nikt nie raczył podejść na miejsce. Nie mogę tego pojąć – czy w Sanoku wszystkie drzewa zamierzają ogolocić do samych pni lub wyciąć? Niech wreszcie ktoś

się tym zajmie, bo za chwilę zostanie tylko bruk! – mówi zdenerwowana mieszkanka.

O wyjaśnienie sprawy zwróciłam się do Jacka Gomułki, naczelnika wydziału gospodarki komunalnej i ochrony środowiska UM. – Z wnioskiem o wycinkę tych drzew wystąpili mieszkańcy i właściciele sklepu „Niemowlaczek”. Jedną z akacji była mocno spróchniała i miała duże ubytki w korze, na pozostałych drzewach występował liczny posusz, czyli obumarłe gałęzie. Pochylone nad chodnikiem akacje stwarzały

zagrożenie dla przechodzących osób, a poza tym ich korzenie rozsadały pobliski mur oporowy. Wycieliśmy je na podstawie dwóch decyzji starosty wydanych w kwietniu i październiku ubiegłego roku, przeprowadzając tzw. wycinkę zbiorczą. Nie jest prawdą, że w mieście wszystko tnie się bez umiaru. Wycina się te drzewa, które są chore albo stwarzają zagrożenie, bo ktoś kiedyś posadził je, nie zdając sobie sprawy z tego, co będzie za kilka lat, kiedy urosną. Pustynia nam jednak nie grozi, gdyż co roku w mieście sadzi się sporo nowych drzew, oczywiście, w miejscach do tego odpowiednich, a nie w pasach drogowych. Ile posadzimy ich w tym roku? Trudno powiedzieć. Na początku marca będzie przetarg na utrzymanie miejskiej zieleni i dopiero po jego rozstrzygnięciu okaże się, ile pieniędzy zostanie na sadzonki. Wówczas zastanowimy się również, gdzie zrobić nowe nasadzenia. Osobnym problemem jest ogławianie drzew na osiedlach spółdzielni mieszkaniowych. Przyznaję, że często robione jest to niefachowo, bo spółdzielni tną koszty i zlecają te prace komukolwiek. Na wiosnę przeprowadzimy w mieście rekonesans – jeśli stwierdzimy przypadki zniszczenia drzew poprzez nieumiejętne zabiegi pielęgnacyjne, nałożymy odpowiednie kary. /k/

Ostra walka o studenta

Sanocka PWSZ znalazła się pośród 120 wystawców z całej Polski, walczących o przyszłych studentów na trwających od 24 do 25 bm. IV Podkarpackich Targach Edukacyjnych w Rzeszowskiej Hali Podpromie.

Uczelnia pojechała na targi z ofertą ponad 10 różnych kierunków i specjalizacji. Choć stoisko nie było tak multimedialne jak to, które przygotowała WSIZ w Rzeszowie, też nie miało się czym powstydić. – Mamy grono studentów, którzy pomagają nam tutaj i w najlepszym stopniu oddają ducha i klimat uczelni. Nasze stoisko cieszy się zainteresowaniem, może nie takim jak stoiska dużych uczelni, ale nie narzekamy na brak odwiedzających. Maturzyści pytają nas najczęściej o pielęgniarstwo oraz mechanikę i budowę maszyn. Rozdaliśmy też dużo ulotek promujących edukację artystyczną w zakresie sztuki muzycznej – mówi Marcin Owsiak, koordynator promocji sanockiej uczelni.

Wśród kierunków, które PWSZ proponuje studentom, od dawna można było znaleźć takie, których otwarcie jest planowane w bieżącym roku, jak choćby ratownictwo medyczne. Uczelnia może pochwalić się tym, że



Zatłoczone stoisko sanockiej uczelni.

niektóre kierunki uznawane są za najlepsze w regionie. – Przykładem niech będzie język rosyjski. Mogę zaryzykować stwierdzenie, że stoimy tu na poziomie lepszym niż Rzeszów – chwali M. Owsiak. Popularnością cieszą się także przyszłościowe specjalizacje

na kierunku rolnictwo: logistyka w agrobiznesie, agroekologia oraz gospodarka górską, doskonale wpisujące się w specyfikę

Śniegowe rzeźby

Mają już swoją tradycję. Budowane są w różnych miejscach na świecie. Jest już nawet międzynarodowy festiwal rzeźb. Niektóre z nich mają nawet kilkadziesiąt metrów wysokości. W Bursie Szkolnej w Sanoku zorganizowano taki konkurs.

Mimo bardzo sypkiego śniegu, który nie sprzyjał lepieniu okazywał się, udało się stworzyć oryginalne śniegowe cuda. W ciągu niedługiego czasu młodzi artyści zmienili boisko w małą krainę rzeźb, w której dominowały zamki i stwory. Zostały one nawet nazwane przez swoich twórców.

Komisja oceniająca postanowiła przyznać I miejsce czwórce wykonawców: Wojciechowi Żakowi, Janowi Kraśnikowi, Pawłowi Mikołajczakowi i Michałowi Sicińskiemu za rzeźbę „Zamek Gondoru”. II miejsce uzyskała rzeźba pn. „Dziecko Shreka” wykonana przez zespół w składzie: Zuzanna Koper-

was, Agnieszka Cipora i Jakub Żak. Na III miejscu podium znalazły się ex aequo dwie ekipy: Karolina Sabura, Paulina Gazda i Mariola Szymborska (za rzeźbę „Żółw Franklin”) oraz Rafał Milasz i Arkadiusz Krześciński (za rzeźbę „Smok Ed”).

Jak stwierdzili jurorzy, konkurs był świetną zabawą w pięknej zimowej scenarii, rozwijającą wyobraźnię artystyczną. A potem był czas na wspominki i pałaszowanie nagrodowej mega-pizzy i stodyczy ufundowanych przez dyrektora placówki.

mp

Harcerska Akcja Zimowa

Biwak jakich mało

Trzydziestu zuchów i harcerzy z Sanoka i okolic wypoczywało na trzydniowym biwaku (13-15 bm.) zorganizowanym w Szkole Podstawowej w Pisarowcach. Wypoczynek okazał się niezwykle udany, w czym spora zasługa Podkarpackiego Banku Spółdzielczego, który wsparł przedsięwzięcie pomocą materialną.

W roli gospodarzy wystąpili druhowie z miejscowej 12 WDH, którzy ze staropolską gościnnością podejmowali swych kolegów z 5DH, 10DH, 17DH oraz 54DH. Program biwaku okazał się bardzo ciekawy, a zimowa aura dodała uroku harcerskiemu przyrzeczeniu oraz grze terenowej. W ramach zwiadu uczestnicy odwiedzili sołtysa wsi, radnego, miejscową rękodzielniczkę oraz organistę, co przyczyniło się do poszerzenia wiedzy o historii miejscowości. Harcerze, oprócz zabawy, np. olimpiady sportów paranormalnych, uczyli się udzielania pierwszej pomocy, w ramach terenoznawstwa poznawali tajniki szyfowania za pomocą kodów, a na zajęciach plastycznych wykonywali atrakcyjne prezenty walentynkowe z... odpadów ekologicznych. Dzięki przychylności dyrekcji PBS mieli zapewnione materiały papiernicze, otrzymali także drobne upominki, przydatne nie tylko podczas zabawy, ale i do nauki w szkole. W podzięce za sympatyczną niespodziankę obdarowali darczyńców radosnym uśmiechem i zuchowymi płasami.

Oprac. /jot/

Karnawałowe ostatki

Koncertem gitarowym i tańcami pożegnali tegoroczny karnawał wychowankowie Domu Dziecka, którzy w sobotnie popołudnie spotkali się w świetlicy placówki na zabawie ostatekowej.



Jak się bawić, to się bawić – podczas tańców niektórzy nie stronili od akrobatycznych figur.

Zainaugurował ją występ czterech młodych gitarzystek z sanockiej szkoły muzycznej, które pod opieką Iwony Bodziak zaprezentowały kilka utworów, nagrodzonych rzeszystymi brawami. A potem były liczne konkursy, tańce i zabawy oraz smakowity poczęstunek, przygotowany samodzielnie przez dzieci. – Zaba-

wa się udało, wszyscy bawili się doskonale. Dziękujemy pani Iwone Bodziak i jej uczennicom za piękny występ, który został przyjęty z prawdziwym podziwem. Był on dużą atrakcją dla naszych dzieci, które nieczęsto mają okazję uczestniczyć w podobnych koncertach – podkreśla dyrektor Anna Chytha. /k/

Pozostaną w pamięci

Wszystkim, którzy w bolesnej dla nas chwili dzielili z nami smutek i żal, uczestniczyli we mszy świętej i odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku najukochańszego **Męża i Tatusia** **śp. RYSZARDA DMITRZAKA** składamy serdeczne podziękowanie
Pogrążona w smutku
Żona Beata z Dziećmi

„Śpieszny się kochać ludzi – tak szybko odchodzą...”
Pani Bogumile Bełtowskiej wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci męża **śp. Mariana Bełtowskiego** składają
Członkowie Sanockiego Klubu Tenisowego

Pani Bogumile Bełtowskiej Kierownikowi Działu Kadr i Administracji Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Sanoku wyrazi szczerego współczucia z powodu śmierci **Męża** składają
Dyrekcja i Pracownicy Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Sanoku

Miejska Biblioteka Publiczna

ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50 (sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia), 013-464-57-52 (wypożyczalnia).

www.biblioteka.sanok.pl

Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna

ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82

Godziny otwarcia: poniedziałek, wtorek – 9-18, środa – nieczynne, czwartek, piątek – 9-18, sobota – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej

ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)

www.muzeum.sanok.pl

e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl

Czynne: pon. 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15.

Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego

tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-463-16-72 (skansen), www.skansen.mbbsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka

tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14

Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej

ul. Rynek 14 tel. 013-464-45-33 lub 013-463-60-60, e-mail: citisanok@um.sanok.pl

Czynne: 1.05.-15.10. i ferie zimowe.

dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku

ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,

– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Dom Kultury „Caritas”

ul. Kościelna, tel. 013-464-31-44

Młodzieżowy Dom Kultury

plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”

ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”

ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna

ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

Sanocki Dom Kultury

ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42

MOSiR w Sanoku

Basen kryty czynny: pon.-pt. 7-21, sobota 8.30-18, niedziela 10-18, tel. 013-465-91-55

Postój taxi tel. 013-463-03-33

Postój taxi bagażowych

tel. 013-463-16-60

Radio TAXI tel. 96-66

Tele TAXI tel. 94-77

San-TAXI tel. 96-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody

Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58,

dziury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek

27 II - 2 III – apteka „CEFARM”, ul. Błonie 1.

2-9 III – apteka „ZDROWIE”, ul. Grzegorza 3.

Poradnia

Psychologiczno-Pedagogiczna

ul. Kościuszki 16 (I piętro),

sekretariat – tel. 013-463-16-71,

rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Masz kłopot, zmartwienie,

coś Cię niepokoi...

– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie

jutro” – tel. (0607) 566 136

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny

ds. Problemów Alkoholowych UM

ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich),

tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20,

wt., śr., pt. 11.30-19.30.

Dyżur członków MKRPA poniedziałki (16-18).

Dyżur pełni: 2 III – Józef Litwin

Alkoholowy telefon zaufania: 013-463-01-00.

Straż Miejska

tel. 013-463-23-31.

Znakomite grono ludzi oddanych drugiemu człowiekowi wzięło udział w podniosłej, wręcz historycznej uroczystości otwarcia i poświęcenia Domu Inwalidy Bezdomnego przy ulicy Korczaka. Instytucji, która bardzo ubogaca Sanok, nadaje mu ludzką twarz.

W 2002 roku starosta sanocki (Edward Olejko) przekazał jeden z powojennych obiektów w dzielnicy Olchowce sanockiemu kołu Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Społecznicy spod tego znaku podjęli wielkie wyzwanie: wyremontujemy go i przeznaczymy dla ludzi bied-

tariatu, Józefa Baszaka – prezesa Fundacji Zdrowia na Rzecz Szpitala, Adama Siembaba – dyrektora SP ZOZ, Andrzeja Rychlickiego – dyrektora MOPS, Wojciecha Wędrzyńskiego – prezesa Towarzystwa Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej.

to: Krzysztof Pacześniak, Adam Sudoł, Bronisław Żołnierczyk, Michał Drabicki. Wiele wniosła nieoceniona pomoc prywatnych osób, takich jak m.in.: Edward Olejko, Anna Małek i Teresa Wolf (z Reinheim), Kazimierz Pawiak, Jerzy Biłas, Tomasz Jadczyński, Krzysztof Zieliński i wielu innych. Dziękowano p. Wandzie Wojtuszewskiej za podjęcie wyzwania i częściową realizację zadania oraz obecnym działaczom Koła za jego kontynuację, piękny fina-

ł wspomagając takie inicjatywy. Nadal możecie na nas liczyć – zapewniali.

Radości nie krył też starosta Wacław Krawczyk, wskazując na przeogromne potrzeby społeczeństwa w dziedzinie opieki nad ludźmi. – W szpitalu sanockim na 400 pacjentów od 30 do 50 są to ludzie niewymagający hospitalizacji, lecz ciągłej opieki. Tu ją znajdują – powiedział.

– Ten Dom to dowód, że podnosimy jakość życia w naszym mieście. Mamy w Sanoku ludzi, którzy najpierw umieją dostrzec określone potrzeby społeczne, a następnie potrafią zaangażować się w proces tworzenia miejsc, służących ich spełnianiu. Mamy też instytucje, które z kolei potrafią je prowadzić. I to jest nasza wielka siła, a zarazem ogromny skarb – powiedział bur-

Stanowisko Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej w sprawie wypowiedzi radnej p. Janiny Sadowskiej

Zły to ptak...

Sesję budżetową rady miasta w dniu 12 lutego radna Pani Janina Sadowska pod pozorem troski o ludzi starszych – słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku (gdzie pełni funkcję Prezesa), który nie uzyskał „skromnej 6-tysięcznej kwoty wsparcia”, wykorzystała do kłamliwych ataków na TPSiZS.

Zdaniem Pani radnej Towarzystwo otrzymuje od miasta składki, nic nie robi i jeszcze korzysta z dwóch pomieszczeń w zasobach miasta.

Żeby nie było wątpliwości – nie mamy nic przeciwko wspieraniu Uniwersytetu Trzeciego Wieku składką członkowską, ale winno odbywać się to w trybie przewidzianym przepisami prawa.

W zasadzie nie jest to dla nas nic nowego, bowiem nieskrywana wrogość do niektórych członków Towarzystwa i radnych wywodzących się z niego, wielokrotnie przejawiała się w wypowiedziach i szykanach w stosunku do tych osób. Uważamy jednak ostatnie wypowiedzi Pani radnej za godzące w dobre imię najstarszego sanockiego stowarzyszenia, którego nota bene pani Sadowska jest wieloletnim członkiem. W latach 2000-2003 była jego wiceprezesem.

Niepogodzona z faktem, że nie jest wybierana do władz stowarzyszenia, wszelkimi sposobami utrudnia jego działalność. O destrukcyjnej roli Pani Sadowskiej miał niejednokrotnie okazję przekonać się ówczesny Prezes Towarzystwa.

Pani Sadowska, jako była wiceprezes, doskonale wie, że wzorem wielu samorządów w kraju, na podstawie uchwały rady, od 1996 roku miasto jest członkiem wspierającym Towarzystwo i z tego tytułu zasila działalność statutową składką członkowską w kwocie 3 tys. zł rocznie. Na takich samych zasadach miasto wspiera Katolickie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne i jeszcze kilka innych organizacji i stowarzyszeń samorządowych.

Gdy Pani radna była wiceprezesem Zarządu Towarzystwa, w niczym nie przeszkadzało Jej otrzymywanie składki od miasta i korzystanie z siedziby w lokalu przy ul. Zamkowej. Po objęciu funkcji Przewodniczącej Rady Miasta, swoimi działaniami spowodowała, że Towarzystwo zmuszone zostało do opuszczenia wieloletniej siedziby w budynku MOPS-u, zajmowanej odpłatnie, na podstawie umowy, od początku lat 90. Zwykłym kłamstwem jest więc zarzut Pani radnej, że Towarzystwo obecnie zajmuje bezprawnie dwa lokale miejskie, bo faktycznie nie zajmuje żadnego.

Należy dodać, że Towarzystwo istnieje od 1904 roku i w całej swojej historii współpracowało i współpracuje ściśle z władzami miasta i powiatu. Jego członkami byli i są najwybitniejsi działacze samorządowi, burmistrzowie i starostowie, inteligencja i ci, którzy za cel stawiali sobie rozwój i dobrobyt naszej małej ojczyzny. Nie przypadkowo 100-lecie Towarzystwa upamiętnione zostało okoliczno-

ściową tablicą wmurowaną w budynek Urzędu Miasta i Starostwa co, tak na marginesie, zaowocowało po kilku latach tłumaczeniem się przez Burmistrza Miasta byłej Pani Przewodniczącej z rzekomych wydatków na ten cel.

Nie jest to miejsce, aby wymienić wszystkie inicjatywy i osiągnięcia Towarzystwa w jego przeszło 100-letniej historii. Przypomnieć jednak należy, że od lat 60. ub. wieku Towarzystwo jest wydawcą 9 tomów „Rocznika Sanockiego”, który redagują wywodzący z Sanokiem wybitni historycy, że od wielu lat organizuje konkursy na najładniejszy ogród, wydaje okolicznościowe medale i przyznaje odznaki „Zasłużony dla Sanoka”, współpracuje z instytucjami kultury i placówkami oświatowymi, współorganizuje uroczystości patriotyczne, inicjuje i realizuje poprzez swoich członków – radnych miejskich i powiatowych – zadania poprawiające estetykę wielu miejsc i obiektów. Jako jedyne stowarzyszenie ma swoje oddziały w Warszawie, Wrocławiu i Gdyni, skupiające mieszkających tam sanoczan i sympatyków, wielokrotnie skutecznie lobbujących na rzecz naszego miasta.

Włączając się w 2006 roku w działalność samorządową poprzez naszych radnych w mieście i powiecie, o wiele skuteczniej niż dotychczas oddziaływujemy na rozwój miasta i powiatu, a nie ograniczamy się tylko do działań pozornych, z jakich znane są niektóre stowarzyszenia. Na te skrótkowo wymienione działania Towarzystwo przeznacza składkę otrzymaną od miasta, niewielkie składki od swoich członków oraz środki pozyskane od sponsorów i darczyńców. Jest oczywiste, że członkowie swoją pracę świadczą całkowicie społecznie.

Ograniczając się tylko do ostatnich z bogatego arsenału pomówień pod adresem Towarzystwa, oświadczamy Pani radnej Sadowskiej, jako osobie publicznej, że nie będziemy z nią, ani z żadną z jej kręgu osób, prowadzić polemik na łamach mediów i forum rady miasta, bo po prostu szkoda nam na to czasu. Próby wciągnięcia nas w dyskusje uważamy za przysłowiowe bicie piany i zwrócenie za wszelką cenę na siebie uwagi oraz pozorowanie aktywności społecznej. Ocenę tych zachowań Pani radnej pozostawiamy sanoczanom.

Upprzedzamy jednak, że na dalsze kłamliwe wypowiedzi pod adresem Towarzystwa lub jego członków, odpowiemy w sposób przewidziany prawem i statutem stowarzyszenia.

**Za Zarząd TPSiZS
Prezes Wojciech Wydrzyński**

* tytuł pochodzi od redakcji

Jesteście ludźmi wielkiego serca...

nym, schorowanych i pozostających bez opieki. Ideę tę wsparł wówczas Zarząd Województwa poprzez Regionalny Ośrodek Pomocy Społecznej, przyznając pierwszą dotację w kwocie 198 tys. zł. Sześć lat trwało zmaganie się sanockich Albertynów z materią. Było ciężko, były chwile wątpliwości, ale ostatecznie osiągnięto wielki sukces. Początkiem lutego do nowego, pięknego Domu sprowadzili się pierwsi lokatorzy. Blisko trzydziestu pensjonariuszy zamieszkało w Domu Inwalidy Bezdomnego przy ul. Korczaka 15.

Uczniowie wielkie dzieło

Jak wielki to dzień, jak wielkie dzieło, najlepiej świadczy lista uczestniczących w uroczystości otwarcia nowej placówki gości. Wśród nich najliczniejsze grono stanowili duchowni z archidiecezji, przyznając pierwszą dotację w kwocie 198 tys. zł. Sześć lat trwało zmaganie się sanockich Albertynów z materią. Było ciężko, były chwile wątpliwości, ale ostatecznie osiągnięto wielki sukces. Początkiem lutego do nowego, pięknego Domu sprowadzili się pierwsi lokatorzy. Blisko trzydziestu pensjonariuszy zamieszkało w Domu Inwalidy Bezdomnego przy ul. Korczaka 15.



Uroczystość otwarcia nowego Domu Inwalidy Bezdomnego przy ul. Korczaka rozpoczęła się od mszy świętej odprawionej w kaplicy, w której Bożej opiece powierzono ten nowy przybytek oraz jego mieszkańców.

Było komu dziękować

Zaproszeni goście dokonali aktu przecięcia wstęgi, po czym ks. prałat Feliks Kwaśny poświęcił obiekt. Potem w pięknej kaplicy ośrodka odprawiona została koncelebrowana msza święta, w której Bożej opiece powierzono nowo oddany Dom wraz z jego mieszkańcami.

Podczas spotkania dziękowano tym wszystkim, bez których nie udało się osiągnąć celu. Długa to była lista. Rozpoczęła się od Zarządu Województwa, poprzez Regionalny Ośrodek Pomocy Społecznej, PFRON, Zarząd Główny Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska, Starostwo Powiatowe, Urząd Miasta, Fundację Zdrowia na Rzecz Szpitala, STOMIL, SPGK, ELBO, Bank PBS.

N a liście tej znaleźli się także księża, którzy finansowo wsparli to dzie-

o i końcowy efekt.

Docenione poświęcenie

– Człowiek jest wielki przez to, czym dzieli się z innymi. Wasza działalność dowodzi, że jesteście ludźmi wielkiego serca – napisał w liście gratulacyjnym marszałek województwa Zygmunt Cholewiński. A tak dzieło sanockich Albertynów nazwał wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta: – To Dom, który da jego mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa. W dramatycznej sytuacji, w jakiej znajdują się najbardziej samotni, zagubieni i bezradni to rzecz najważniejsza – stwierdził.

Wzruszony był chwilą i serdecznością spotkania wice-marszałek Bogdan Rzońca: – Ubóstwo i cierpienie towarzyszy ciągle ludzkiemu życiu. Cieszę się i dumny jestem z tego, że Sanok ma ten ośrodek. Jako Zarząd Województwa staramy się

mistrz W. Blecharczyk.

Niespodzianką było wystąpienie prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta Bogdana Aniszczycy, który gratulując Sanokowi sukcesu, jednemu z jego współtwórców – Edwardowi Olejce – wręczył pamiątkowy medal Towarzystwa. Dziękując za wyróżnienie, odznaczony powiedział skromnie: – Przyspieszyliśmy, gdyż trzeba było ten obiekt zakończyć. Korzystając z okazji, podziękował wszystkim tym, którzy okazali swe wsparcie i życzliwość dla tego dzieła. Wybiegając nieco w przyszłość, E. Olejko stwierdził: – Niewątpliwie otwarcie tego Domu możemy uznać za sukces, ale mam świadomość, że nie mniejszym wyzwaniem i osiągnięciem będzie jego utrzymanie. Wymagać to będzie dużej sprawności menadżerskiej i tyle samo serca. Wierzę, że ani jednego, ani drugiego nam nie

Powiedzieli o nowym Domu Inwalidy Bezdomnego:



Bogdan Aniszczycy, prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta:

– W mojej ocenie jest to historyczny moment dla Towarzystwa, o znaczeniu i wydźwięku ogólnokrajowym. Tu, w Sanoku, stała się rzecz niezwykła. Otwierając ten piękny Dom, stworzyliśmy nowy rozdział w działalności Towarzystwa, podejmując się opieki nad ludźmi wyjątkowo ciężko doświadczonymi w życiu i chorobie. To duże wyzwanie. Chcąc to czynić, zadbałście o standard, jakiego w naszych ośrodkach jeszcze nigdzie nie ma. Dziękuję za to, co mogłem tu doświadczyć. Jak dziś patrzę, co można było zrobić, nie mając w zasadzie na to żadnych środków, jestem doprawdy zdumiony i szczęśliwy. I dumny z tego, że znalazłem się w tak znaczącym towarzystwie. I na tym właśnie polega sukces naszego Towarzystwa.



Ks. Bronisław Żołnierczyk, współzałożyciel sanockiego Koła Pomocy im. św. Brata Alberta:

Jako sanoczanin, bardzo się cieszę. I jako duchowy opiekun Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta również. Ten Dom wchodzi w pewną lukę, którą kiedyś zaczął wypełniać budynek na Dąbrówce. Bóg zapłać wszystkim za tę inicjatywę. Dziękuję kapłanom, którzy stanęli przy Towarzystwie i od początku przy nim są. Dziękuję moim rodakom, że tworzą tak wspaniałe dzieła, że widzą potrzebę dzielenia się sobą. O poziomie i kulturze człowieka świadczy jego stosunek do starszych osób. Patrząc na Wasze dokonania, wystawiacie sobie jak najlepszą opinię. Gratuluję! Całym sercem i duszą jestem z Wami i liczę na to, że to Wasze dzieło będzie się wspaniale rozwijać.



Wanda Wojtuszewska, b. wieloletni prezes sanockiego Koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta:

Święty Zygmunt Gorzdzowski powiedział: „Trzeba mieć serce przy Bogu, ręce przy pracy”. To piękna myśl, którą staram się kierować. I jest jeszcze jedna czyjaś piękna myśl, którą uważam za ważną w życiu i pracy, a która mówi, że: „Słowa przynależą do czasu, milczenie do wieczności”. Odbieram to w ten sposób, że lepiej jest milczeć i swoje robić. Bez rozgłosu. Staram się tak właśnie postępować. Ja się cieszę, że powstał ten obiekt. Byłam z nim związana od samego początku. Kosztował wiele pracy i serca. Jest w tym i moja cząstka. Dumna jestem z pięknej kaplicy, która jest szczególnym miejscem tego Domu. Nikt dziś nie powiedział, że ma ona swoją nazwę: kaplica pod wezwaniem św. Zygmunta Gorzdzowskiego. To był nasz pomysł. Myślę, że bardzo dobry.

Szarżowało dokładnie tyłu, ilu wtedy poległo. Jakby ich duchy wcieliły się w żywych, by po upływie dwóch wieków dokończyć bitwę...

Somosierra ożyła 200 lat później

Można żartować, że dorośli bawią się w wojsko, ale dla miłośników historii rekonstrukcje bitew są czymś ekscytującym. Niewielkie widzieliśmy już u nas, ale bywają też inscenizacje z udziałem tysięcy osób. W ubiegłym roku jedną z najważniejszych była rekonstrukcja bitwy pod Somosierrą, na którą do Hiszpanii pojechali m.in. dwóch sanoczan – Andrzej Olejko i Grzegorz Gajewski.



Gdy szwoleżerowie ruszyli do ataku, dało się odczuć „efekt bitewny”, podobny do tego sprzed 200 lat.

W dwusetną rocznicę szarży polskich szwoleżerów, która otworzyła Napoleonowi drogę na Madryt, nie mogło zabraknąć okolicznościowych obchodów. A jak lepiej oddać hołd bohaterom, niż odtwarzając ich czyny w historycznym miejscu? Stowarzyszenie Regimentów i Pułków Polskich 1717–1831 „Arsenał” podjęło się wielkiego wyzwania, przygotowując rekonstrukcję bitwy o przełęcz Somosierra. Miało w niej uczestniczyć około pół tysiąca osób, w tym 120-osobowa grupa z Polski. Szykowało się wielkie widowisko, ze strojami z epoki, galopem koni i hukami wystrzałów. Nie zgadzała się jedynie prawdziwa data, zresztą ze względów klimatycznych, bo 30 listopada nawet w słonecznej Hiszpanii potrafi być zimno. O czym uczestnicy rekonstrukcji przekonali się sami, nocując w namiotach. A był „zaledwie” wrzesień.

Ten sam kamienny murek

Dzisiejsza Somosierra to stacja benzynowa, kaplica, kościółek, market, hotelik i kilkadziesiąt domów. Do tego spalona słońcem ziemia, pokryta krzewami jeżyn. I wspaniały widok z przełęczy w stronę Madrytu – celu armii napoleońskiej. – Będąc tam, nie mogłem sobie odmówić przyjemności „wizji lokalnej” pola walki. Bez trudu rozpoznaliśmy to historyczne miejsce. Ta sama dolina, ten sam wąwóz – może nieco zmieniony przez 200 lat przebiegiem autostrady, ale... udało się znaleźć ten słynny murek biegnący wzdłuż drogi. A leżące obok niego kamienie z pewnością pamiętały szwoleżerów z 1808 r. – opowiada Andrzej Olejko, historyk Uniwersytetu Rzeszowskiego, który podczas rekonstrukcji „służył” w piechocie. Natomiast Grzegorz Gajewski, dyrektor TVP Wrocław i największy koniarz w świecie mediów, oczywiście znalazł się w szwadronie szwoleżerów.

Próba generalna na piątkę

Rankiem po pierwszym noclegu ruszyli przygotowania do próby generalnej. Artylerzyści czyścili działa, piechota ćwiczyła gęsty szyk, a kawalerzyści polerowali szable, czekając na konie. Obóz żył komendami – ciągnij w lewo, na ramię broń, krok podwójny marsz. Wokół przemykali cywile, patrząc na to dziwne bractwo, poubierane jak 200 lat wstecz. W końcu mieli okazję zobaczyć na żywo epolety, pendenty, szable, plecaki, sztylpy i siodła. Pole walki mieniło się od bieli, granatu, amarantu, żółci, czerwieni i innych kolorów. Wkrótce miejscowi podziwiali przemarsz ponad 100 żołnierzy napoleońskiej armii.

– Próba wypadła naprawdę nieźle. Wołyżerowie szli jako pierwszy, za nimi piechota, zaś na końcu jazda. Stojąc obok dowodzącego wołyżerami, słyszałem wyraźny tętent, wyobrażając sobie, co by się działo, gdy był cały szwadron – ponad 100 koni! Szwoleżerowie prezentowali się wspaniale – mundury w granacie i amarancie, szable w dłoniach, a do tego ten charakterystyczny, magię pola walki tchnący tętent – podkreśla A. Olejko.



Oddział piechoty, w którym „służył” profesor Olejko.

Z szablami na armaty

W centrum Somosierry odbyły się uroczystości rocznicowe, a w samo południe zarządził wy-

marsz. Historyczny klimat wprowadzały odgłosy z epoki: stukot obcasów, dźwięki piszczałek i werble wybijające rytm. Na rekonstrukcję przyjechało około 3 tysięcy widzów, oczywiście głównie Hiszpanów, którzy z życzliwością przyglądali się maszerującym oddziałom. Na rozkaz dowodzącego najpierw ruszyła piechota poprzedzona przez wołyżerów. Wielobarwne

wojsko wypełniło wąwóz, na którego szczycie usadowiły się regularne oddziały hiszpańskie.

Rekonstrukcja bitwy pod Somosierrą trwała ponad pół godziny. Było na co popatrzeć. Huk strzałów armatnich zwielokrotniony był przez układ gór i powracające echo. Dymy ścieliły się na polu bitwy po każdej salwie artylerii i piechoty. Żołnierze posuwali się naprzód, a wszechobecne komendy było słychać pomimo hałasu. Oczywiście, kluczowym momentem rekonstrukcji był atak szwoleżerów, szarżujących z szablami w dłoniach.



W stroju z epoki, dosiadając wierzchowca, dyrektor Gajewski prezentował się nad wyraz dostojnie.

Szwoleżerowie jak duchy

– Bitwa pod Somosierrą fascynowała mnie od dziecka, więc udział w rekonstrukcji traktowałem jako sprawę honoru. Było świetnie, choć i nerwowo, bo jeszcze przed szarżą andaluzyjskie ogiery, których dosiadaliśmy, wyeliminowały sześciu szwoleżerów. Koniec końców szarżowało nas tyłu, ilu 200 lat wcześniej poległo... Czyż to nie symboliczne? Tak, jakby teraz wcielił się w nas i dokończył szarżę... – mówi G. Gajewski. Dzięki jego staraniom telewizja wyemitowała film z Somosierry. – Chciałbym, by zaowocowało to cyklem przedstawiającym kolejne bitwy z udziałem Polaków. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie plan to sfinalizujemy. Najbliższy plan to szarża na wiosnę bitwa pod Wagram. A potem może Lipsk, Raszyn, Sandomierz. Epoka napoleońska obfitowała w militarne widowiska – dodaje G. Gajewski

– Jako dla historyka była to dla mnie wielka przygoda, która została niesamowitym wspomnieniem. Zwłaszcza, że pierwszy raz miałem okazję strzelać z broni z tamtej epoki. A gdy dziś spoglądam na leżący na półce kamień, który przywozłem z wąwozu, z dumą mogę sobie powiedzieć: byłem pod Somosierrą – poetycko kończy A. Olejko.

Bartosz Błazewicz

Bitwa pod Somosierrą to jeden najbardziej heroicznych aktów w historii polskiego oręża. Walczący w armii napoleońskiej 3. szwadron 1. Pułku Szwoleżerów Gwardii Cesarskiej, liczący 125 żołnierzy, szarżował pod górę liczącym prawie 2,5 kilometra wąskim wąwozem, wprost na ziewające ognie armaty. Choć ustawione były aż w czterech bateriach, impet ataku był tak duży, że lekkokonnymi dosłownie przelatowali nad artylerią, wyciągając Hiszpanów w pień. Dzięki niezwykłej odwadze, w niecałe 10 minut Polacy zdobyli wąwóz, otwierając Napoleonowi drogę na Madryt. Przy niewielkich stratach (24 poległych, 30 rannych i 25 kontuzjowanych oraz kilkadziesiąt koni) w bardzo krótkim czasie osiągnięto ogromny rezultat taktyczny. Normalnie wymagałoby to kilku godzin walki, a straty byłyby znacznie większe. To jedna z „najtańszych” bitew Napoleona, będącego pod wrażeniem szarży Polaków, który po bitwie nazwał ich „najdzielniejszymi z dzielnych”.

Choć szwoleżerami dowodził płk Jan Leon Koziński, najbardziej heroiczną postacią szarży uznaje się ppłk. Andrzeja Nigolewskiego, który zresztą nie brał w niej udziału od początku. Ze swoim oddziałem dogonił szwadron przed ostatnią baterią armat, gdy szturmujących Polaków pozostała już tylko garstka. Gdy padł przynięcony koniem, podbiegł do niego kilku Hiszpanów, kłując bagnietami i strzelając w głowę. Przykładali mu lufy do czapki, co osłabiło impet kul. W tej samej chwili do niedobitków dołączyli Francuzi i inni Polacy, zmuszając Hiszpanów do ucieczki. Pewien, że umiera, Nigolewski wyszeptał do jednego z Francuzów: „Monsieur, oto armaty, które zdobyłem. Powiedz o tym cesarzowi”. Polak jednak przeżył, a Napoleon odznaczył go krzyżem Legii Honorowej.

Dokończenie ze str. 1

W wyprawie wzięło udział 18 osób – w większości z Warszawy, Katowic, Krakowa i Gdańska – w tym kilka kobiet. Z Warszawy samolotem przez Madryt, skąd po

autobusem. – Jak w samolocie: rozkładane siedzenia, telewizor, stewardesy roznoszące jedzenie i napoje – wszystko w cenie biletu. Jechaliśmy drogami szybkiego ruchu, praktycznie bez zatrzymywa-



– Na szczycie Aconcagui czułem się jak na dachu świata – mówi Stanisław Sieradzki.

12-godzinnym locie docierają do Buenos Aires. A tam szok termiczny, 35 stopni Celsjusza w cieniu, i szybkie przebieganie w koszulki, krótkie spodenki i sandały... – Na szczęście, byłem przygotowany na to i psychicznie, i fizycznie. Ubranie miałem w podręcznym bagażu. Wrażenie było jednak niesamowite – kiedy wyjeżdżałem z Sanoka, szalała śnieżycą i było kilka stopni mrozu...

Tysiąc kilometrów dzielące ich od Mendozy, gdzie zaplanowano pierwszy nocleg, pokonują w kilkanaście godzin dwupoziomym

nia się. Większość drogi przespałem, tym bardziej że krajobraz za oknem był niezbyt ciekawy – dominowały rozległe równiny z gdzieś tam widocznymi krzakami – opowiada sanoczanin.

Potem badania lekarskie, warunkujące wydanie tzw. permitu – płatnego indywidualnego zezwolenia na wejście do Parku Narodowego Aconcagua. – Każdy z nas dostał też dwa worki – na śmieci i... ekskrementy. Za brak któregoś przy wyjściu z parku trzeba zapłacić 100 dolarów... – relacjonuje pan Stanisław.

Szczęście w chmurach, czyli wyprawa życia

Do głównej bazy Plaza de Mulas (4300 m) docierają pieszo przez Dolinę Horcones. Pokonanie 26-kilometrowego odcinka zajmuje im 8 godzin. Poza kłującymi krzakami zero roślinności – wokół same skały. Błogosławią muły, które wynoszą na górę namioty, śpiwory i jedzenie. W bazie widać sporo stoisk agencji turystycznych i liczne międzynarodowe wyprawy. Pierwszy nocleg w namiotach – przy 10 stopniach – znoszą dobrze. Rano czeka ich pierwsze wyjście w góry na szczyt Beneto (5010 m) w celu aklimatyzacji. Organizm musi się przystosować do mocno rozrzedzonego powietrza. – Na trasie wiał porywisty wiatr, powietrze było tak suche, że miałem wrażenie, jakbym miał w gardle gwoździe. Do tego ostre słońce i zadyszka – co kilka kroków musieliśmy przystawać, bo nie było czym oddychać. Ale widoki zapierające dech w piersiach – morze gór z ośnieżonymi szczytami, coś niepowtarzalnego – przyznaje nasz rozmówca.

Kolejny dzień i następna wyprawa, tym razem do bazy na Nido de Condores (5300 m). Pojeżdżąc dłuższe i znacznie trudniejsze – nawet trekkingowe kijki, w które wyposażony był każdy wędrowiec, niewiele pomagają. Czas na odpoczynek i kolacja

– tym razem już nie konserwy, a żywność liofilizowana – suchy makaron, ziemniaki puree, płatki zalewane gorącą wodą. W smaku fatalne, ale na tej wysokości trudno o co innego. – W nocy wiatr mocno szarpał namiotem, dobrze, że umocniliśmy go dodatkowymi linkami i kamieniami. Nierządno zdarza się, że wiatr porывa i namioty, i plecaki. Nie mogłem spać, budziłem się kilkakrotnie, czas dłużył się niesamowicie. Rano przeżyliśmy szok – wewnętrzne ściany namiotu i zamki oszronione, a sam namiot na pół metra zakopany w śniegu – tyle przez noc napadało – mówi pan Stanisław.

Po powrocie do głównej bazy dwa dni odpoczynku. I znów wędrowka na Nido de Condores, tam nocleg i dalej – do kolejnej bazy na szczycie Coler (5900 m), gdzie spędzają następną noc. Rano, krótko po 6, podejmują atak szczytowy. Na trasę rusza 12 osób (pozostających nie dopuszcza lekarz w bazie głównej), z czego 4 wycofują się w trakcie ze względu na złe samopoczucie. Trasa jest tak trudna, że muszą założyć raki. Najbardziej daje się im we znaki Rynna Canaleta – 300-metrowe, bardzo strome podejście, które pokonują przy szalejącym wietrze. Po 11 godzinach morderczej wędrowki, tuż przed 17

docierają wreszcie na szczyt – niektórzy na... czworakach. – Było ciężko, ale ani przez moment nie zwątpiłem, że dam radę. Trzy kroki, postój, złapanie oddechu – tak to wyglądało – zdradza pan Stanisław. – Na szczycie jakby zmęczenie odeszło, radość niesamowita, wszyscy sobie gratulowali, robili zdjęcia przy krzyżu z chorągiewkami. Czułem się, jakbym siedział na dachu świata, wrażenia niesamowite... A potem świadomość, że trzeba jeszcze zejść. Powrót zajął nam 5 godzin. Razem z szefem wyprawy sprowadziliśmy dwie kobiety, które bardzo

osłabły, jedna szła niczym w amoku, trzymając się plecaka kolegi. Do bazy dotarliśmy już po ciemku krańcowo wyczerpani. Nawet nie pomyśleliśmy o kolacji – od razu padliśmy w śpiwory.

Do Polski wrócili po trzech tygodniach, zahaczając jeszcze o słynne wodospady Iguazu. Pan Stanisław nie ukrywa, iż była to wyprawa życia. – Marzy mi się jeszcze zdobycie Mont Everest, ale bez sponsorów nie dam rady. Samo pozwolenie na wejście kosztuje 10 tysięcy dolarów. Jak znaleźć sponsora, kto wie...

Joanna Kozimor



Aby pokonać Dolinę Horcones trzeba przejść 26 kilometrów po kamieniach, wodzie i piargach.

Najlepszy, ale czy dobry?

Pewnym zwycięstwem nad Stalą Mielec zakończyli III-ligowy sezon siatkarze TSV Mansard. Drużyna zajęła 4. miejsce w tabeli – najwyższe w pięcioletniej historii klubu.



W meczu ze Stalą Mielec blok TSV funkcjonował bez zastrzeżeń.

TSV Mansard Sanok – Stal Mielec 3:0 (17, 21, 10)

Tabela końcowa: 1. Wisłok Strzyżów (24 punkty); 4. TSV (13, 19-20).

Ostatni mecz był bezpośrednim pojedynkiem o 4. lokatę, niewiele jednak brakowało, by nie doszedł do skutku. W zimnej sali Zespołu Szkół nr 3 mielenianie zażądali pomiaru temperatury, która musi wynosić przynajmniej 10 stopni. Termometr wskazał 12, blamaż gospodarzy był blisko. Zamiast tego, wstydu najedli się gości, bo tylko w II secie udało im się nawiązać walkę. Dwa pozostałe to bezdyskusyjna przewaga TSV, a już ostatnia partia była klasyczną grą „do jednej bramki”. Zawodnika meczu tym razem typowali sami kibice, wybierając Macieja Wiśniowskiego.

Miejsce 4. to najlepsze z dotychczas zajętych przez TSV, ale trudno o jednoznaczną ocenę sezonu. Celem była gra w barażach o awans do II ligi, czego nie udało się zrealizować. Plany trzeba przełożyć na kolejny rok.

Krok od

ćwierćfinału

Kadetki Sanoczanki są blisko ćwierćfinału Mistrzostw Polski. Wystarczy w sobotę pokonać Karpaty Krosno.

W poprzedni weekend nasze siatkarki wygrały 3:0 (16, 21, 15) wyjazdowy mecz z Wisłoką Dębica. To znak formy, ważnej w kontekście ostatniego ligowego spotkania. Jutro Sanoczanka podejmie bowiem Karpaty w bezpośrednim pojedynku o awans do ćwierćfinału MP. Początek o godz. 10, doping bardzo się przyda.

Sanoczanka na „podium”

Lokatę wyżej od TSV uplasowały się siatkarki Sanoczanki PBS Bank, sezon kończąc na 3. pozycji. Przypiętowała ją wygrana na wyjeździe ze Stalą Nowa Dęba.

Dziwny to był mecz, w którym rywalki najpierw zwyciężały po walce, by potem przegrywać z kretesem. Dość powiedzieć, że drugiego seta nasza drużyna wzięła do 9, a czwartego do 7. Gra „na przemian” skończyła się jednak w tie-breaku, pewnie wygranym przez Sanoczankę 15:9.

Stal Nowa Dęba – Sanoczanka PBS Bank Sanok 2:3 (21, -9, 30, -7, -9)
Tabela końcowa: 1. MOSiR Jasło (28 pkt); 3. Sanoczanka (17, 22:18).

– Miejsce na „podium” nie było jeszcze pewne, ale mając słabszego przeciwnika dziewczyny grały trochę rozkojarzone, stąd aż 5 setów. Przed sezonem 3. pozycję brałbym w ciemno, a teraz jest lekki niedosyt, bo 2. była w zasięgu – powiedział trener Ryszard Karaczkowski.

Wygrane w Dukli

Piłkarze Stali Dom-Elbo kontynuują serię sparingowych zwycięstw. W kolejnych meczach pokonali Izolator Boguchwała i Czarnych Jasło.

Obydwa spotkania rozegrane zostały w Dukli. W pierwszym drużyna Janusza Sieradzkiego powtórzyła wynik pojedynku z Unią Tarnów, wygrywając 1-0. Bramkę tuż przed przerwą ładną główką zdobył Daniel Niemczyk. Znacznie więcej goli padło w meczu z Czarnymi, który stalowcy zakończyli zwycięstwem 6-1. W pierwszej połowie nasza drużyna niepodzielnie rządziła na boisku, zdobywając aż 5 bramek. Ich strzelcami byli: Paweł Kosiba, Rafał Nikody, Piotr Spaliński, Fabian Pańko i Maciej Kuzicki. Po zmianie stron swoje drugie trafienie dołożył Kosiba. Rywali stać było jedynie na honorowego gola przy stanie 6-0.

Trzecie w Jaśle

Mimo nawrotu zimy sezon rozpoczęli biegacze. Damian Dziewiński i Grzegorz Fedak zajęli 3. miejsca podczas Biegu Walentynkowego w Jaśle.

Wyścig rozegrano na trasie liczącej 6 km. Dziewiński (Zespół Szkół nr 3) pokonał ją w czasie 19,18, zajmując 7. miejsce generalnie i 3. w kategorii 20-29 lat. Natomiast Fedak (Sanocka Grupa Miłośników Maratonu) z wynikiem 21,42 finiszował 18. wśród mężczyzn i 3. w kat. 30-39 lat. Do Jasła pojechała też nowa w SGMM Katarzyna Węgrzyn, która w swoim debiutanckim biegu była 7. wśród kobiet. Startowało 55 osób.



Damian Dziewiński (z prawej) i Grzegorz Fedak wraz z nową w SGMM Katarzyną Węgrzyn.

Passa Interq

Sanocka Liga Unihokeja „Blast Floorball”, XXI kolejka. Trwa świetna passa Interq i PWSZ, które wygrały czwarte mecze z rzędu. Brawa należą się zwłaszcza „komputerowcom” – pokonali prowadzące w tabeli esanok.pl.

Drugą rundę rozpoczynali jako outsider grupy A, teraz są jej rewelacją. Zdobyli najwięcej punktów, a ostatnio ich wyższość musiał uznać lider. W meczu z „portalowcami” ekipę Interq do wygranej poprowadził Michał Janik, zdobywca 4 bramek. Identyczną skuteczność miał prowadzący w klasyfikacji strzelców Michał Ambicki z Papenów, a jego zespół pokonał Energy&Electric Systems. Ozdoba kolejki był bardzo zacięty mecz Zakopianki z Cleanstar24, w którym o zwycięstwie decydowały karne. Lepiej wykonywali je obrońcy tytułu.

W grupie stabszej nadal zadziwia PWSZ. Tym razem „studenci” ograli unihokej.com, choć młodzież stała dzielny opór. Bardziej jednostronny był ostatni pojedynek kolejki – w kolejnych derbach komputerowych Merlin pewnie pokonał Galileo. Przegrane drużyny praktycznie straciły już szanse na grę w fazie play-off.

Interq – esanok.pl 6-3 (4-2); Janik 4, Solon, Wilusz – Sobolak 2, Florek. Energy&Electric Systems – Papeni 4-8 (2-2); Sawicki, G. Popek, Salewski, Grudzi – Maciej Ambicki 4, Drwięga 2, Mołoń, Dmitrzak. Zakopianka – Cleanstar24 7-8 pk. (4-3), k. 3-4; Zadyłak 3, Zacharski 2, Tarnawski, Kobylarski – Karnas i Kostecki po 3, Rudy; k. Zadyłak 2, Zacharski – Kostecki i Karnas po 2. PWSZ – unihokej.com 8-6 (5-3); Kaczmar i Marcin Cybuch po 2, Mirosław Cybuch, Nowak, Chudzik, Buczek – Milczanowski i Zgłobnicki 2, Sowa, Pakosz. Merlin – Galileo Komputery 7-3 (2-1); Tylko 3, Tolcz 2, Folt, Polański – Łakus 2, Malec.

Tabela: grupa A – 1. esanok.pl (37, 113-98), 2. Cleanstar24 (35, 132-84), 3. Papeni (33, 147-95); grupa B – 1. El-Bud (25, 82-78), 2. PWSZ (23, 80-122), 3. Wulkanex (22, 81-89).

Strzelcy: 1. Maciej Ambicki (Papeni) – 52, 2. D. Popek (Energy&Electric Systems) i Kostecki (Cleanstar24) – po 47, 3. Janik (Interq) – 42.

W poniedziałek XXII kolejka: PWSZ – Wulkanex (godz. 16.10), Galileo Komputery – unihokej.com (16.55), Merlin – EL-Bud (17.40), Energy&Electric Systems – Interq (18.25), Cleanstar24 – Papeni (19.10).

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Agenda w areszcie

Sanocka Halowa Liga Piłki Nożnej „Ekoball”, pierwsze ćwierćfinały. Świetna postawa drużyn, które awans uzyskały po II rundzie – Policja ograła Agendę 2000, a Media Market minimalnie uległy Multi Oknom. W strefie spadkowej rządzi Geo-Eko.

Pierwsze mecze ćwierćfinałowe ciekawie wyglądają w ujęciu statystycznym – zwycięskie drużyny strzelały po 6 bramek, zaś przegrani od 2 wzwyż. O dziwo, najsłabiej wypadli Kingsi, których mecz z Harnasiami miał być prawdziwym szlagierem. O sukcesie drużyny z Błoni zdecydowała bardzo agresywna gra na całym boisku. Wynik mógł być wyższy, ale zbrojnicy kilka razy trafiali w słupek. Trudną sytuację przed rewanżem ma też HTP Brzozów, który strzelił tylko 3 gole Trans-Gazowi.

Agenda przegrała z Policją dwoma bramkami, lecz nadal pozostaje faworytem ćwierćfinałowej rywalizacji. Jeżeli jednak „funkcjonariusze” zagrają z podobną konsekwencją jak w pierwszym meczu, niespodzianka

może stać się faktem. Trudniej na taką liczyć w konfrontacji Mediów z Multi Oknami. Choć w pierwszym pojedynku „Medialni” strzelili aż 5 bramek, to wydaje się mało prawdopodobne, by w rewanżu obrońcy tytułu mogli doznać wyższej porażki.

W grupie drużyn walczących o utrzymanie zaimponowało Geo-Eko, notując dwucyfrowkę w meczu z Transbudem. Aż 4 gole zdobył Tomasz Matuszewski, coraz bliższy ścisłej czołówki klasyfikacji strzelców. Pozostałe mecze były bardziej zacięte. Niespodzianką zakończył się pojedynek Nafty-Gaz z Magistratem; tydzień po dwucyfrowej porażce „górnicy” wzięli rewanż na „urzędnikach”, wygrywając 3-2. Zwycię formę potwierdziło też Dario Futbol, choć punkty zgarnął Wir.

Ćwierćfinały: Trans-Gaz – HTP Brzozów 6-3 (2-2); Dutkiewicz 3, Piecuch, Kokoszka, Piotrowski – Barański, Biega, Paszkaniak. Policja – Agenda 2000 6-4 (2-2); Buczek i R. Malik po 2, Haduch, Wojtowicz – Spaliński 2, Gruszecki, Fabian. Multi Okna Lesko – Media Market 6-5 (4-1); Gołda 3, Bentkowski 2, Pałysz – Ryniak i Majer po 2, Biskup. Harnaś-Błonie – Kings 6-2 (2-1); Bukowski 2, Krężel, Hodyr, Folt i samobójcza – Koczera, Wójcik.

Grupa B: Geo-Eko – Transbud 10-4 (3-1); Matuszewski 4, Tarapacki i Dąbrowiecki po 3 – Siwik 2, Fil, Kalitryński. Nafta-Gaz – Magistrat 3-2 (2-0); Kogut 2, Kociuba – Popowicz, Pieszczocho. WIR – Dario Futbol 7-5 (3-0); Ziemiański 3, K. Jastrzębski 2, Bernat, Śmiszkiewicz – Mackiewicz 3, Buczyński, Nykiel.

Tabela gr. B: 1. Geo-Eko (8, 10-4), 2. WIR (6, 7-5), 3. Nafta-Gaz (5, 3-2). Klasyfikacja strzelców: 1. Pałysz (Multi Okna Lesko) – 48 bramek, 2. Spaliński (Agenda 2000) – 45, 3. Kowalczyk (Transbud) – 44, 4. Matuszewski (Geo-Eko) – 42. Następane mecze 6 marca.

Łyżwiarskie medale

Sanockie podstawówki zdobyły dwa medale podczas szkolnych zawodów wojewódzkich w łyżwiarstwie. Były też sukcesy indywidualne.

Na lodowisku w Dębicy wygrała miejscowa SP5, a drużynom z Sanoka przypadły cztery kolejne lokaty. Srebrny medal wywalczyła SP1 (opiekun – Marek Drwięga), brąz dla SP3 (Tomasz Bobala), 4. była SP4 (Bartłomiej Grega),

a 5. SP2 (Bartłomiej Żyłka). Startowało 26 szkół. Indywidualnie wśród chłopców wygrał Mateusz Guła z „trójki” przed Marcelem Drwięgą z „jedynki”, którego szkolna koleżanka Andżelika Miccoli była 2. w rywalizacji dziewcząt.



Wspólne zdjęcie naszych medalistów. Od lewej: Jakub Brichaczek, Tomasz Bobala, Mateusz Guła, Przemysław Kot (wszyscy SP3), Marcel Drwięga, Marek Drwięga i Łukasz Załączkowski (SP1), poniżej: Anna Jasik, Aleksandra Ryniak (obie SP3), Patrycja Posadzka, Oliwia Sybilla i Andżelika Miccoli (wszystkie SP1). Brakuje Marii Kardasz (SP3) i Dominika Januszczaka (SP1).

Juniorzy wygrali w Bukowsku

Kolejne turnieje halowe zaliczyli młodzi piłkarze Stali. Juniorzy młodszy B zwyciężyli w Bukowsku, a trampkarze starsi zajęli 3. miejsce w Brzozowie.

Zawody „O Puchar Wójta Gminy Bukowsko” drużyna Kazimierza Pastuszaka wygrała bez straty bramki, notując 3 zwycięstwa i remis. Nasi najmłodszy juniorzy w grupie eliminacyjnej wygrali 1-0 z Tarnawą i 3-0 z gospodarzami, a w finałowej zremisowali 0-0 z Krosnem i pokonali 3-0 Nowotaniec. Najlepszym bramkarzem turnieju został Jakub Ryniak. Bramki dla Stali zdobyli: Kuzian 3, Czura, Sabat, Lisowski.

Trampkarze Marcina Siwińskiego walczyli „O Puchar Burmistrza Brzozowa”. W turnieju startowało 4 drużyny, więc wszystkie grały między sobą. Po remisie 1-1 z Beskiem, stalowcy pokonali 2-1 gospodarzy i przegrali 3-4 z Krosnem, ostatecznie zajmując 3. miejsce. Bramki strzelili: Adamiak i Wojtowicz po 2, Woskowicz i Żebracki.

KRÓTKA PIŁKA

Tenis stołowy

Od zwycięstwa rozpoczęli ostatnią rundę rozgrywek III ligi ping-pongiści SKT SP3. We własnej sali pokonali 10:8 zajmując ostatnie miejsce w tabeli Burzę Rogi. Drużynę do sukcesu tradycyjnie poprowadził grający trener Zbigniew Wajda, zdobywając prawie połowę punktów. Pozostałe dorzucili: Dawid Witka (3), Paweł Lorenc (1,5) i Bogdan Witka (1). SKT prowadzi w grupie B i może już być chybą spokojne o ligowy byt. – Mamy 2 punkty przewagi nad Burzą, a do rozegrania jeszcze dwa mecze, podczas gdy oni już tylko jeden – powiedział Marian Nowak, prezes SKT.



Zbigniew Wajda zdobył największą liczbę punktów dla SKT.

Futbol

Stal Dom-Elbo Sanok wygrała VII Plebiscyt „Dziennika Polskiego” i Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej na „Drużynę Roku 2008”. W pokonanym polu nasi piłkarze pozostawili następujące zespoły: Izolator Boguchwała, Resovia Rzeszów, Stal Stalowa Wola i Unia Nowa Sarzyna. To oczywiście nagroda za jesienne osiągnięcia stalowców – prowadzenie w IV lidze i świetne występy w Pucharze Polski (wyeliminowanie trzech drużyn I-ligowych). Podczas plebiscytowej gali w Rzeszowie nagrodę z rąk Kazimierza Grenia, prezesa PoZNP, odebrali reprezentujący nasz klub: prezes Józef Konieczny i trener Janusz Sieradzki.

Zapowiedzi

Dziś i jutro w Zespole Szkół nr 3 rozgrywany będzie IV Turniej Piłki Nożnej Halowej „BELFER CUP 2009” o Puchar Wójta Gminy Sanok i Starosty Powiatu Sanockiego. Startują drużyny: SP1, SP2, SP4, SP5, G1, G4, ZS2, ZS3, ZS4, ILO, PWSZ i Urząd Gminy. Tytułu bronią gospodarze, najlepsi w trzech poprzednich edycjach. Początek gier w piątek o godz. 16, w sobotę o 9. Organizatorem turnieju jest Uczniowski Klub Sportowy „ZST”, który zaprasza do wspólnego kibicowania.

W niedzielę rozegrane zostaną III Otwarte Mistrzostwa Zagórza w Biegach Narciarskich im. Jerzego Batrucha. Uczestnicy rywalizować będą w ośrodku Zakucie – trasy są już czynne, można trenować. Zgłoszenia do 27 lutego przyjmuje organizator: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Zagórzu (email: mgokiswzagorzu@poczta.onet.pl, tel.: 013 46 23 059). Początek imprezy o godz. 11.

Klasa judo

Szkoła Podstawowa nr 3

ogłasza nabór dziewcząt i chłopców z rocznika 1999 do klasy sportowej o profilu judo. Zajęcia prowadzić będzie Tomasz Bobala, trener II klasy. Zainteresowani proszeni są o kontakt z sekretariatem SP3, tel. 013-463-10-72.

Polonia Bytom – Ciarko KH Sanok 3-5 (0-0, 0-1, 3-4). Bramki: Koky, Mermer, KostECKI, Biały, Mermer.
Polonia – Ciarko KH 6-7 (2-2, 2-2, 2-2, 0-0, 0-2). Bramki: Valeczko, Valeczko, Demkowicz, Mermer, Koky, Novak. Karne: Novak, Koky.

Jeszcze jeden! Jeszcze jeden!

W hokejowym play-out jest „do czterech razy sztuka”. Trzy już jest! Brakuje jeszcze jeden. Hokeiści Ciarko KH z tarczą wrócili z Bytomia. Dwukrotnie pokonali Polonię, nie szcZędząc adrenalinę ani sobie, ani swoim kibicom. To, co działo się w niedzielę w bytomskiej „stodole”, to był prawdziwy sportowy horror.

Pierwsze spotkanie, w piątek, od początku przypominało szachy. Obie drużyny mocno zabezpieczyły tyły, aby tylko nie stracić bramki. Nie dziwota więc, że pierwszy gol padł dopiero w 30 minucie, a zdobył go Koky z podania Valeczki. I wtedy dopiero zaczął się prawdziwy mecz, przy czym lepiej i mądrzej grającym zespołem byli sanoczanin. W 44. min, grając w przewadze, drugiego gola dla KH strzelił Mermer, a trzeciego na 7 minut przed końcem meczu KostECKI. Gdy wydawało się, że już jest po meczu, gospodarze zdobyli dwie bramki, przy czym ta druga, kontaktowa, mocno ich zdopingowała do szaleńczych ataków. Goście dzielnie się bronili, a jeden z kontrataków, zakończony golem Białego, był prawdziwym kulem na rozpalone głowy bytomian. Ale nawet stracony gol nie powstrzymał ich w atakach. Gdy na półtora minuty przed końcówką syreną Belica trafił do bramki Jańca, gospodarze wycofali bramkarza, wprowadzając za niego do gry kolejnego napastnika. Niezwykle gorąco zrobiło się na przedpolu KH. Był moment, że hokeiści Polonii podnieśli w górę kiję, oznaka strzelonej bramki, ale sędzia – na szczęście – był innego zdania. W końcówkach sekundach krążek przejął Mermer i strzelił piątą bramkę dla Sanoka.

Szczęście sprzyja lepszym

Ciesząc się z ciężko wywalczonego zwycięstwa, chyba nikt nie przypuszczał, że piątkowy mecz był tylko namiastką horroru,



W meczach w Bytomiu nie wystąpił mocny punkt naszego ataku, reprezentacyjny napastnik Paweł Połaczarz (na zdj.). Jest nadzieją, że w piątek zobaczymy go już na lodzie.

jaki ich czeka w niedzielę. Zaczęło się dobrze. W 9. min, wykorzystując grę w przewadze, Valeczko strzelił pierwszą bramkę. Ale zupełnie nie spieszyło to gospodarzy. Odpowiedzieli dwoma celnymi trafieniami i w 17. min objęli prowadzenie 2-1. Ale tylko na krótko. W 20. min, gdy KH grał w przewadze, znów „słowacki” atak mocniej szarpnął i znów Valeczko wpisał się na listę strzelców. W 23. min straciliśmy głupią bramkę, na co szybko zareagował trener Rohaczik, wpuszczając do bramki Rockiego. Ten jednak nie zdążył zająć pozycji, jak na „dzień dobry” dostał gola. Wydawało się, że to mogą być decydujące momenty meczu. Tymczasem nie. Pod koniec II tercji,

znów gdy graliśmy w przewadze, Demkowicz huknął mocno i Lundin przepuścił krążek. Gola „do szatni” zdobył drugi atak, po ładnym zagranu Milana i pewnym trafieniu

myślami w szatni. W 59. min i 59 sekundzie z kilku metrów strzał rozpaczy oddał Mariusz Puzio, krążek przeleciał obok obrońców, minął zaskoczonego bramkarza

O meczach w Bytomiu mówi trener Lubomir Rohaczik



Cieszę się z wygranych, ale mam wiele uwag do mojej drużyny i odnoszą się one do obydwu jej występów. W pierwszym meczu zagraliśmy wyjątkowo niefrasobliwie. Bo jak można, prowadząc w 53. min 3-0, doprowadzić do takiej nerwowy. W pewnym momencie było już tylko 4-3 i sytuacja, w której gospodarze domagali się uznania bramki, uważając, że krążek minął linię bramkową. Na szczęście, sędzia był innego zdania.

A gdyby tak uznać, to różnie się mogło skończyć. Z kolei w drugim meczu bardzo nieodpowiedzialnie graliśmy w defensywie. Walczyliśmy, to fakt, gdyż wyciągliśmy z 2-4 na 4-4, potem z 4-5 na 6-5, aby stracić gola w ostatniej sekundzie meczu. Na szczęście los się do nas uśmiechnął w rzutach karnych.

Mamy z Polonią 3-0, ale to jeszcze nie jest koniec walki. Jeszcze trzeba wygrać jeden mecz, a Polonia będzie ogromnie chciała do tego nie dopuścić. Będzie walczyć z jeszcze większą determinacją. Nam nie pozostaje nic innego.

emes

O najbliższym meczu z Polonią mówi Maciej Mermer

Od początku mówiliśmy, że musimy wygrać rywalizację z Polonią, ale mówiliśmy też, że będą to bardzo ciężkie mecze. I ten scenariusz się sprawdza. Jestem przekonany, że w piątkowym meczu nasz rywal da z siebie jeszcze więcej, gdyż to będzie dla niego mecz ostatniej szansy. Świadomość, że nie może już przegrać, zmobilizuje go maksymalnie. Każdy z zawodników zechce dać z siebie wszystko. A będę szczerzy, Polonia pokazała, że naprawdę potrafi grać. Zapowiada się więc szalona walka, jako że my też nie odpuścimy. My naprawdę chcemy ten mecz wygrać i w piątek zakończyć rozgrywki.



Wierzę w zwycięstwo. Świetnie przepracowaliśmy okres przed meczami z Polonią i jesteśmy dobrze przygotowani. Poprawiliśmy taktykę, a także grę w przewadze. Dobrze grają Słowacy, wreszcie ciągną grę i zdobywają bramki. To są nasze atuty, które powinny przechylić szalę na naszą stronę. Liczymy też na kibiców, którzy zapewne będą chcieli cieszyć się razem z nami utrzymaniem w Sanoku hokejowej ekstraklasy i pomogą nam pokonać Polonię.

emes

Strzelali Polonii

W trzech meczach z Polonią hokeiści KH strzelili rywalom 16 bramek (w tym 2 z rzutów karnych).

Na liście strzelców pierwszy jest Maciej Mermer (4 gole), który wyprzedza dwóch Słowaków: Novaka i Kokyego (po 3 gole) oraz Valeczkę (2 gole). Po jednej bramce strzelili: KostECKI, Biały, Hruby i Demkowicz.

W punktacji kanadyjskiej tych trzech spotkań liderem jest Novak 7 pkt (3+4), przed Kokym 6 pkt (3+3), Mermerem 5 pkt (4+1), Valeczko 5 (2+3), Hrubym 4 pkt (1+3), Milanem 4 (0+4), KostECKIM 3 (1+2) i Rapałą (0+3). Po 1 punkcie mają: Demkowicz i Biały (1+0).

emes

Ziemia jak Chabko

Zaraz po Olimpiadzie Młodzieży na torze „Błonie” rozegrał Ogólnopolskie Zawody Młodzików „Srebrna Łyżwa”. Wyczyn Mateusza Chabki skopiował Kamil Ziemia, także zdobywając 3 medale złote (w tym wielobojowy) i 2 srebrne.

O ile jednak Chabko wygrał krótsze dystanse, to Ziemia lepszy był na dłuższych. W wieloboju panczenista Górnika stoczył ciekawą walkę z Aleksandrem Puszkarskim ze Stegien Warszawa.



Kamil Ziemia potwierdził opinię jednego z najzdolniejszych młodych polskich panczenistów.

O końcowym zwycięstwie zawodnika Edwarda Koźmy zdecydowała wyraźna przewaga, jaką uzyskał w biegach na 1500 i 3000 m. Udanie pokazał się też młodszy od większości pozostałych Piotr Michalski, 5. w punktacji łącznej. W biegach na 500, 1500 i 3000 m plasował się tuż za podium. Górnicy wygrali punktację klubową, jednak w sztafetach przyszło im uznać wyższość Cuprum Lubin. Pierwsza drużyna (Michalski, Ziemia i Bartłomiej Dobosz) zajęła 2. miejsce, a druga (Patrik Garbaszewski, Szymon Wysocki i Damian Struś) – 3. pozycję.

Wśród dziewcząt najlepiej z naszych panczenistek wypadła Emilia Ziarko – 5. w wieloboju, a 4. na 1000 i 1500 m. W dziesiątce dwukrotnie plasowała się też Karolina Juszczak, 10. na 500 i 1000 m. W biegu drużynowym (skład uzupełniała Marlena Wołkiewicz) i punktacji klubowej górnicy zajęli 3. pozycję. Wygrało SNPTT Zakopane.

(bb)

Dawid wraca

Coraz lepiej wygląda sytuacja kadrowa Stali. Do drużyny wrócił bramkarz Dawid Pietrzakiewicz.



Popularny „Pietia” podpisał (widać na zdjęciu) półroczny kontrakt z klubem. Na pewno będzie dużym wzmocnieniem w wiosennej walce o awans do III ligi. Przypomnijmy, że poprzednio grał w rezerwach Polonii Warszawa, a ostatnio był na testach w czeskim Baniku Ostrava.

– Niby byli mną zainteresowani, ale zwlekali z podpisaniem kontraktu, a ja nie miałem czasu do stracenia. Dlatego też zdecydowałem się na powrót do Stali – powiedział Pietrzakiewicz, który wkrótce znów spróbuje zatrzymać Legię Warszawa w Pucharze Polski.

(b)

GEERS
AKUSTYKA SŁUCHU

www.geers.pl

Słyszaleś?

nie wystarczą duże uszy...
żeby dobrze słyszeć



zapraszamy na

BEZPŁATNE
BADANIA SŁUCHU

termin badania:

3-13.03.2009

Wizyty prosimy umawiać telefonicznie.

Adres placówki:

Sanok, ul. Kościuszki 31
tel. 013/463 04 20

BEZPŁATNA INFOLINIA:
0 800 13 33 77